Nr 259. Kraków 12 Listopada — Niedziela. Rok 1871.

CZAS

Czas wychodzi codziennie wieczór (wyjąwszy niedziele i dnie świąteczne.) Numer pojedynczy w Krakowie i we Lwowie kosztuje 10 centów.

Prenumerata wynosi:

	rocznie	kwartalnie	miesięcznie
Miejscowa w Krakowie:	złr. 20	złr. 5	złr. 2
we Lwowie: w Ajencyi „Czasu“	złr. 21	złr. 5 c. 25	złr. 2 —
Pocztą w państwie Austryackiem	„ 24 —	„ 6 —	„ 2 c. 25
„ do Prus i Rzeszy niemieck.	„ tal. 16 sgr. 20	„ tal. 4 sgr. 5	„ tal. 1 sgr. 15
„ „ Francyi i Anglii	„ fran. 108	fran. 27	fran. 10
„ „ Belgii, Włoch i Szwajcaryi	„ „ 80	„ 20	„ „ 7

Listy z pieniędzmi przesyłane być winny franco do Administracyi „CZASU“ — Listy reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu. — Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.

Rękopisma nadsyłane Redakcyi, nie zwracają się i niszczone będą.

Prenumeratę przyjmują:

W Krakowie: Bióro Administracyi „CZASU“ przy ul. Różannej w domu pod L. 423; Księgarnie: pp. J. Czecha w Rynku, Juliusza Wilda przy ul. Grodzkiej i handel p. M. Dworskiego w kamienicy ks. Jabłonowskiego w Rynku; tudzież wszystkie Urzęda pocztowe austryackie.

Ogłoszenia (inseraty) wszelkiego rodzaju, przyjmują się za opłatą: za miejsce wiersza drobnego (petit) za jednorazowe umieszczenie po 8 centów, za następne po 5 centów, oraz za opłatą należytości stęplowej po 30 centów od każdorazowego ogłoszenia. Wypłata w Krakowie.

Prenumeratę i Ogłoszenia przyjmują: we Lwowie w Ajencyi „CZASU“ p. *Ant. Piątkowski* przy placu Katedralnym pod L. 31. — W Wiedniu p. *A. Oppelik* Wollzeile 22. — Na Francyę i Anglię w Paryżu Wny pułkownik *Winc. Raczkowski*, Rue du Pont de Lodi Nr 1. — Zaś tylko ogłoszenia: w Wiedniu „Neumarkt Nr 11“, w Hamburgu, Frankfurcie n. M., w Berlinie, w Lipsku, Bazylei (Szwajcarya) i Wrocławiu pp. *Haasenstein* i *Vogler*, w Wiedniu *Z. Kotkowski*, Stadt, Auwinkel N. 3 i *R. Mosse* — w Berlinie. Hamburgu, Monachium i Norymberdze p. *Rudolf Mosse* — w Frankfurcie nad Menem p. *G. L. Daube et Com*.

Kraków 11 listopada.

Kryzys kanclerska, choć późniejsza, pierwej doszła do swego kresu przyjęciem teki spraw zagranicznych przez hr. Andrassego, niż kryzys przedlitawska, z którą wiąże się upadek hr. Beusta.

Ależ, bo w sprawach wspólnych monarchii nie zachodziła już żadna wątpliwość, który z krajów w skład monarchii wchodzących odzierżyć jedynie może ster; przewadze węgierskiej nikt nie mógł stawić czoła. Kwestya przeto osób i systemu, była wskazaną samym faktem zajęcia przez Węgrów przewodniczącego w monarchii stanowiska.

Inaczej w sprawach wewnętrznych przedlitawskich. Jakkolwiek i do nich stosuje się owa przewaga madjarska i służyć może za podstawę przyszłego systemu, chodzi tu jednak o pytanie: na kim się oprzeć, kogo uwzględnić, jak utrzymać równowagę pomiędzy sprzecznemi dążnościami, krzyżującemi się po tej stronie Litawy? Bądź co bądź, nie wierzymy już w możność zmartwychwstania dawnej centralizacyi, nie przypuszczamy, aby opierając się na Andrassym, chciał br. Kellersperg lub ktokolwiek inny wydobywać te ideje, które wraz z Schmerlingiem i Giskrą, spodziewamy się, że zostały pogrzebane. Mara centralizacyi w szacie wiernokonstytucyjnej i liberalnej, w jakiej ją widzieliśmy, mogłaby się chyba pojawić z szablą u boku. Ogólna ugoda jest również niemożebną na tę chwilę, wobec sprzeczności ugody węgierskiej z deklaracyą czeską. Lecz są jeszcze drogi inne, prowadzące stopniowo do równowagi, są żywioły w monarchii, które polityka węgierska zawsze uwzględniała, a uznanie praw ich może służyć za zrównoważenie hegemonii jednego szczepu, za wstęp do stopniowego układu, za zaporę przeciw powrotowi centralizmu.

Przy układaniu przyszłego programu, czem ma się obecnie zajmować br. Kellersperg, nasuwa się od razu ta droga, a w niej nietylko kwestya programu, ale kwestya składu przyszłego gabinetu. Tym środkiem wyjścia, przez samą niejako koronę naznaczonym, wskazówką przyszłej drogi, jest kwestya teki p. Grocholskiego.

Cesarz dymisyi naszego ministra nie przyjął, ale p. Grocholski pozostał na swojem stanowisku w tymczasowem tylko ministerstwie, czy administracyi. Kryzys gabinetowa, co do jego osoby, trwa aż do ułożenia ostatecznego programu przyszłego gabinetu, ona też będzie miarą autonomicznych dążeń ministeryum lub powrotu centralizacyi.

Kraj z natężoną uwagą śledzi obrotu tej częściowej kryzys w kwestyi teki p. Grocholskiego, nie dla urzędowego stanowiska dawnego przywódcy delegacyi polskiej, który osobiście gotów był usunąć się wraz z swoimi pierwotnymi kolegami, ale dla tego, że zatrzymanie teki, jaką piastuje, lub jej odmowa, ściśle są związane z przyszłym kierunkiem delegacyi polskiej, a więc i kraju całego.

Niepotrzebujemy powtarzać, że pogłoski o tece ministerstwa rolnictwa dla p. Grocholskiego są zmyślone. P. Grocholski tekę rolnictwa mógłby wtedy jedynie przyjąć, gdyby kto inny równie z większością sejmową i delegacyjną związany, powołany był do rzecznictwa spraw galicyjskich w gabinecie. Nie o udział Polaka w ministeryum, ale o instytucyę ministerstwa dla Galicyi kraj stoi. Instytucya ta, której dał początek hr. Hohenwart, wymaga dziś już rozszerzenia a raczéj określenia swych atrybucyj. Przejściową była nominacya p. Grocholskiego i związaną z wnioskami ministerstwa w sprawie galicyjskiéj, dla tego miała tylko znaczenie rzecznictwa wobec parlamentu, który miał niebawem rozstrzygnąć o stosunku Galicyi do monarchii. Dziś to jednak nie wystarcza, bo nie wiemy, na jakiem polu i wobec jakich żywiołów akcya bar. Kellersperga rozwijać się będzie. Dziś wobec zmieniających się co chwila systemów, a zawsze wątpliwych obrotów konstytucyjnych, jedyną zaspakajającą dla naszego kraju rękojmią może być tylko ministerstwo dla Galicyi. Nie chcemy być nadal wystawiani na łaskę dowolnych rozporządzeń różnych departamentów ministeryalnych, nie chcemy być oddani na łaskę przypadkowej większości Rady państwa. Od téj instytucyi, od téj rękojmi zawisł może dalszy nasz udział w eksperymentach parlamentarnych.

Widzimy przeto, że kwestya teki p. Grocholskiego jest zasadniczą, co więcéj, że jest jednym z głównych punktów i pierwszych zagadnień przyszłego programatu rządowego. Jest ona nadto doniosłości politycznéj, bo przez nią najpierw objawi się, czy Węgrzy doszedłszy do przewagi nad Przedlitawią, chcą ją oddać na pastwę centralizacyi niemieckiéj niczem nie powstrzymanéj i nieograniczonéj, czy przeciwnie szukać chcą żywiołów zgodnych z nimi w polityce zewnętrznéj. Nieprzypuszczamy, aby chcieli zaś wspierać systemat, który tak wiele szkody przyniósł monarchii, nieprzypuszczamy, aby się chcieli wiązać z zużytą centralizacyą, która sama o sobie zwątpiła, jak tego dowodzi ton dzienników wiedeńskich. Ministerstwo dla Galicyi nie będące tem, czem jest kanclerstwo, dla Trójkrólestwa w Peszcie, stanowiłoby wyłom w téj wątłéj warowni, jaką dzisiejsza konstytucya tworzy, wyłom nienaruszający jéj podstaw, ale dozwalający przemiany i restauracyi zgodnéj z potrzebami ludów i siłą państwa. Gdy ten wyłom stanie otworem, natedy znaleść się będzie mogło także wyjście dla bardziéj zawiłych i trudnych spraw niż sprawa Galicyi.

Streszczając nasze zdanie, powiemy, że kamieniem probierczym nowego systemu a kamieniem węgielnym przeszłéj organizacyi państwa wobec zmienionego stosunku dualizmu, jest właśnie ta kwestya, która najpierw się nastręcza bar. Kellerspergowi opartemu o hr. Andrassego: Czy dać tę rękojmię Polakom lub ją odmówić, czy utorować drogę autonomicznych i ugodnych rokowań lub ją u wstępu rumowiskiem bezwzględnéj centralizacyi zatarasować? Innemi zaś słowy: czy utworzyć program zgodny z przyznaniem teki galicyjskiéj dla p. Grocholskiego, czy i w téj kwestyi odstąpić od woli monarchy a sprowadzić kwestyę nominacyi p. Grocholskiego do znaczenia sprawy osobistego w gabinecie udziału.

KORESPONDENCYA CZASU.

Lwów 9 listopada.

(*E.*) Sprawa teatru lwowskiego, a raczej jego dyrekcyi znajduje się obecnie w stanie przesilenia. W § 32 kontraktu pomiędzy Radą administracyjną fundacyi skarbkowskiej a p. Miłaszewskim o dyrekcyę teatru polskiego, znajduje się postanowienie, że w razie, gdyby równouprawnienie polskiej i niemieckiej sceny nastąpiło, albo większa liczba przedstawień rocznie została dozwoloną, natenczas co do zmiany stosunków, a mianowicie co do powiększenia liczby przedstawień polskich ma być zawarty dodatkowy układ. Gdyby taki układ z jakiejkolwiek przyczyny nie przyszedł do skutku, kontrakt dotychczasowy ma się uważać za rozwiązany. Na jednem z ostatnich posiedzeń Rady administracyjnej zapadła tedy uchwała, aby zawiadamiając p. Miłaszewskiego o zniesieniu przywileju teatralnego, i wypowiadając mu kontrakt o scenę niemiecką zawarty, oświadczyć zarazem, że ponieważ to zniesienie przywileju wpływa na przedstawienia polskie i zmianę stosunków sceny polskiej za sobą pociąga, Rada administracyjna oczekuje od niego wniosków co do owej dodatkowej umowy. Równocześnie wydelegowała Rada do traktowania z p. Miłaszewskim w razie, gdyby tenże jakie wnioski stawiał, Dr. Wolskiego i Dr. Smolkę, i poleciła tymże, aby rezultat tych rokowań wraz ze swojemi wnioskami Radzie przedłożyli. Ponieważ jednak dopiero w tych dniach nadeszło urzędowe zawiadomienie o zniesieniu przywileju teatralnego, przeto dopiero w sobotę nastąpi wypowiedzenie kontraktu, i zarazem będzie wezwany p. Miłaszewski do postawienia swoich wniosków. Od tych rokowań zależeć więc będzie dalszy rozwój tej sprawy pomiędzy fundacyą Skarka a p. Miłaszewskim.

Co się zaś tyczy stosunku dyrekcyi teatru polskiego do Wydziału krajowego, to ankieta przez Wydział krajowy sproszona, o której donosiłem, wczoraj odbyła pierwsze swe posiedzenie, na którem się ukonstytuowała, wybierając przewodniczącym p. Smochowskiego (ojca) a sekretarzem p. Władysława Łozińskiego. Obrady ograniczały się na postanowieniu ogólnikowych zasad co do sposobu postępowania. Dla ocenienia stanu tutejszej szkoły dramatycznej, ażali zasługuje na wsparcie z funduszu krajowego, wydelegawano pp. Smochowskiego i Gillera. Przyszłe posiedzenie ankiety ma się odbyć w sobotę.

Kiedy już mowa o dyrekcyi teatru, wspomnę tu jeszcze, iż obecny dyrektor swojem nietaktownem postępowaniem sam sobie najbardziej szkodzi, i swoją sprawę coraz bardziej utrudnia, tak, że nawet odstępują go dotychczasowi zwolennicy. Na przedstawieniu niedzielnem lichej farsy „Djabeł w zalotach“ odśpiewał p. Miłaszewski cały szereg piosnek, w których z największem szyderstwem uderzał na swoich przeciwników, a których autorem jest p. Aureli Urbański. W pierwszym rzędzie oczywiście dostało się redaktorowi *Gazety Narodowej* — a luto publiczność za swe pieniądze ma prawo żądać, aby ją bawiono czem innem, aniżeli osobistemi antypatyami dyrektora teatru — to przecież p. Miłaszewski z równem szyderstwem zaczepił członków najwyższej władzy autonomicznej, tudzież członków ankiety przez Wydział krajowy sproszonej. Nie uczęszczając do teatru już od dawna, nie byłem i na „Djable w zalotach“ — ale osoby na wszelką wiarę zasługujące zapewniały mię, iż kuplety owe, któremi p. Miłaszewski w oczach publiczności się dobił, wywołały oburzenie, które daremnienie starała się przytłumić klaka najęta.

Lwów 10 listopada.

(*E*) Reorganizacya magistratu lwowskiego, jakkolwiek już dawno zadecydowana, dotąd nie została w życie wprowadzoną, co dało powód radnemu Mamockiemu interpelowania pod tym względem prezydenta miasta na wczorajszem posiedzeniu Rady miejskiej. P. Ziemiałkowski wyjaśnił rzecz w ten sposób, iż reorganizacya ta może nastąpić dopiero po uchwaleniu budżetu miejskiego na r. 1872, gdyż w tegorocznym budżecie wydatki na reorganizacyę magistratu nie są przewidziane.

Na tem samem posiedzeniu podał Dr Ziemiałkowski do wiadomości, iż w wykonaniu § 75 statutu dla miasta Lwowa kazał przygotować materyały do sporządzenia inwentarza ruchomej i nieruchomej własności miasta, tudzież wszystkich praw i przywilejów miastu służących. Na propozycyę prezydenta zgodziła się Rada miejska na to, aby komisya z 7 członków złożona — w której skład wchodziłoby 2ch członków komisyi dla dóbr, dwóch członków komisyi dla realności miejskich, dwóch dla niestałych dochodów, a jeden dla skontrowania kasy — sprawdziła materyał nagromadzony i spostrzeżenia spisała, aby inwentarz ostatecznie mógł być sporządzony.

Rada miejska następnie uchwaliła sprzedaż niektórych przedmiotów ze spadku po śp. majorze Kühnlu pochodzących, o których znawcy orzekli, iż nie mają artystycznej wartości.

Długą i w literalnem tego słowa znaczeniu nieskończoną dyskusyę wywołał projekt instrukcyi dla zarządu dóbr miejskich, który ustanawia komisyę stałą z 7 członków. Komisya ta miałaby mieć według projektu prawo inicyatywy pod względem przedstawienia Radzie a względnie Wydziałowi miejskiemu wniosków samoistnych. Niektóre zaś sprawy drobniejsze gospodarskie miałyby należeć do samodzielnego jej zakresu.

Przeciw temu projektowi wystąpił p. Dobrzański, wnosząc, aby nad nim przejść do porządku dziennego, i przytaczając, iż nadaniem tej komisyi tak obszernych atrybucyj, aby niejako w ostatniej instancyi rozstrzygała o różnych sprawach, usuwa się je z pod kontroli Rady miejskiej i wyborców. Twierdził, iż już urządzenie Wydziału miejskiego, który tajne odbywa posiedzenia, jest niejako pokrzywdzeniem prawa wyborców do obznajamiania się ze szafunkiem grosza gminnego, tembardziej należy to powiedzieć o samodzielnym zakresie komisyi zarządu dóbr.

Wiceprezydent Jasiński i radny Wild zbijali wywody p. Dobrzańskiego, twierdząc mianowicie, iż Rada miejska ani Wydział nie mogą się skutecznie zajmować drobnemi sprawami gospodarskiemi, nietylko zabrałyby im wiele czasu, ale idąc w odwłokę pozostawałyby niezałatwione lub kosztowałyby później o wiele więcej. Często potrzeba doraźnej i sprężystej działalności, która byłaby udaremnioną, gdyby zawsze należało się odwoływać do pełnej Rady.

Wniosek p. Dobrzańskiego o przejście do porządku dziennego upadł; przystąpiono więc do dyskusyi specyalnej, która się tak długo przeciągnęła, że aż część radnych wyszła i dla braku kompletu uchwała zapaść nie mogła.

Według statutu miejskiego każda sprzedaż majątku gminnego, aby była ważną, winna być uchwaloną na dwóch po sobie następujących posiedzeniach. Powtórzono więc i przyjęto wnioski sprzedaży części ogrodu jezuickiego, hotelu angielskiego i Majerówki, tudzież budynku pokarmelickiego, o których dawniej donosiłem.

Rozpoczyna się pora walnych zgromadzeń naszych stowarzyszeń. W ubiegłą niedzielę odbyło się także zgromadzenie członków towarzystwa wzajemnej pomocy techników. Po odczytaniu sprawozdania wybrano nowy zarząd, którego przewodniczącym został p. Tadeusz Wojnarowski, zastępcą Władysław Zakliński, podskarbim Władysław Kłapowski, sekretarzem Antoni Sahlik.

Wiedeń 10 listopada.

Pośpiech w ogłoszeniu dymisyi p. Beusta jest najlepszym dowodem, iż nie on o nię prosił, lecz mu takową udzielono. Jak gwałtowna choroba, kryzys kanclerska szybko się skończyła. Między poniedziałkiem a piątkiem wszystko się odbyło. W liście Cesarskim do p. Beusta, łaskawie ułożonym, uderza jeden wyraz. N. Pan dziękuje kanclerzowi między innemi za jego wolne od osobistych pobudek poświęcenie (*selbstlos*). Wobec znanej polityki osobistej p. Beusta, w tutejszych kołach potykach ważnych przytoczony wyraz ironicznym tłomaczą sposobem. W każdym razie słowo *selbstlos*, i tak niezwykłe, stało się powodem do przeróżnych złośliwych uwag kanclerza.

Już nie ulega wątpliwości, iż hr. Beust otrzyma posadę ambasadora austryacko-węgierskiego w Londynie; ustąpi mu tam miejsca hr. Apponyi, średniej zdolności dyplomata z starej szkoły. Hr. Andrassy wyjechał dziś do Pesztu, zapewne dla uporządkowania tamże sprawy następstwa swego, poczem wróci do Wiednia i obejmie urząd ministra spraw zagranicznych. Kto p. Andrassego zastąpi w Peszcie, jeszcze nie wiadomo; szala ciągle się waży między hr. Lonyayem a p. Szlavym. Ktokolwiek zostanie węgierskim prezesem ministrów, posada wspólnego ministra skarbu będzie opróżnioną, bo gdyby się p. Lonyay nie przeniósł do Pesztu, toby się podał do dymisyi. W takim razie zapewne p. Holzgethan zostałby wspólnym ministrem skarbu; wiadomość o oddaniu tej posady p. Hopfenowi, prezesowi Izby poselskiej i Zakładu kredytowego ziemskiego, nie zasługuje na wiarę, gdyż p. Hopfen nie zechce poświęcić stanowiska pełnego dochodów dla przemijającej sławy ministeryalnej.

Z Wołynia 3 listopada.

Sterczące ruiny kościołów, pałaców, dworów i siedzib szlacheckich wymownie świadczą o gospodarstwie moskiewskiem w ziemiach polskich. I nie wstydzą się nawet Moskale tego spustoszenia jakie wszędzie za sobą niosą, gdzie tylko noga ich stanie. Lecz kiedy głównie idzie im o to, aby przyswajając sobie ziemię polską, zacierać wszelkie ślady przeszłości aż do krzyżów pobożnie stawianych na rozdrożach, a opustoszałe gmachy, nawet przez czas niepożyte, zadają kłam przywłaszczycielom, postanowił rząd moskiewski i ich się pozbywać jakimbądź sposobem.

Starożytne miasta, jak Łuck, Ostrog, i wiele innych, całe z ruin złożone. Olbrzymie budowy starożytnych kościołów dziś jeszcze zdumiewają przechodnia samą rozległością ruin i pustkowia. Oddawna już ogłaszano sprzedaż publiczną tych zwalisk jako własności rządowej dla ich rozebrania na materyał do innej budowy przydatny. Oprócz klasztoru Pobazyliańskiego w Łucku, jakoteż Bonifraterskiego kościoła, które jakiś starozakonny zakupił za bardzo nizką cenę, nikt więcej do kupna się nie zgodził.

Obecnie budująca się droga żelazna od Brześcia do Berdyczowa z odnogą do Radziwiłowa, przechodząca przez środek Wołynia, nadarzyła się bardzo rządowi do uprzątnięcia ruin kościołów i klasztorów w pobliżu linii drogi żelaznej znajdujących się. W Ostrogu sprzedano za 300 rubli opustoszały kościół Pokarmelitański wraz z klasztorem. Ogromne pojezuickie mury oceniono do sprzedaży na 500 rubli; w miasteczku Warhowiczach pobernadyński kościół z klasztorem także na sprzedaż wystawiony; toż samo i w innych miejscach.

Niektóre kościoły zaczęto przerabiać na cerkwie, lecz i te w niedługim czasie spustoszywszy, opuściło je samo duchowieństwo moskiewskie nie mogąc lub nie chcąc od zniszczenia zachować.

Jenerał Gubernator kijowski wydał rozkaz, aby nikt z kapłanów katolickich pod żadnym pretekstem nie wydalał się za obręb swojej parafii. Rozkaz takowy komunikował konsystorzowi Żytomierskiemu dla ogłoszenia go w całej Dyecezyi obejmującej trzy gubernie, Wołyńską, Podolską i Kijowską; policyi zaś rozesłał okólnik drukowany, najsurowiej zalecając, aby pilnie czuwała by nikt z kapłanów katolickich nie wydalał się z parafii swojej. Zabroniono przytem, aby kapłani katoliccy w obcej parafii nie dopełniali żadnych obrzędów ani mszy świętej. Powodem do takiego obostrzenia były odpusty w kościołach katolickich, na które mnóstwo pobożnych zawsze się zgromadza, i dla pomocy miejscowym kapłanom w udzielaniu wiernym Sakramentów wielu kapłanów zwykle z sąsiednich parafii przybywa. Zawsze raziła Moskali świetność obrzędów kościoła katolickiego; otóż i temu przeszkodzić nie trudno im było wynaleźć sposób skuteczny. Dziś bowiem nikt z kapłanów narażać się nie zechce, pomimo gorliwości, swojej na prześladowanie i za tem idące wywiezienie z kraju każdego, któryby się odważył na przestąpienie zakazu.

Paryż 5 listopada.

Kwestya częściowego odnawiania zgromadzenia narodowego tak wyszła na wierzch, że wszystkie koła polityczne nią się zajmują. Zapewniają, że rząd jest wcale przyjazny temu projektowi, i utrzymują, że odnawianie piątej części zupełnie się zgadza z intencyami sterników rzeczypospolitej tymczasowej. Prawda, że tym sposobem jeszczeby najlepiej może odpowiadano życzeniom wielkiej liczby

---

Część literacko-artystyczna.

Jenerała Henryka Dembińskiego

PAMIĘTNIKI
O POWSTANIU W POLSCE
r. 1830—31.

(Ciąg dalszy).

Niech to służy za dowód mniej biegłym i mniej doświadczenia wojny mającym, jak złe skutki za sobą zwykły sprowadzać Rady wojenne. Skrzynecki popełnił błąd w poruszeniu na gwardye; 36 godzin stał bezczynnie z siłami w dwójnasób przewyższającemi siły gwardyj i dozwolił im ujść zupełnej zagłady. Później niepotrzebnie ścigał je do Tykocina, narażając się na flankowy atak ze strony Dybicza, zresztą nie uniknął niepotrzebnej bitwy Ostrołęckiej; na samym placu źle użył położenia gruntu; tu jednak miał pomysł wielki, nieustępowania z placu, aż do ostatniego człowieka; czemu go nie wykonał? bo myśl swoją poddał pod Radę wojenną. Dziś potępiają jenerała Skrzyneckiego, odmawiając mu wielu zalet jakie niewątpliwie posiadał. Każdy bezstronny jednak przyznać musi, że kto ze stopnia pułkownika w czasie, gdy tylu było jenerałów dywizyi z ustaloną z dawnych wojen reputacyą, wzniósł się po dwóch stoczonych bitwach Dobrego i Grochowa, bez żadnych intryg lecz tylko mocą własnych zasług do dostojeństwa naczelnego wodza, musi posiadać zalety i cnoty, które go wywyższają nad innych. Temi zaletami były u Skrzyneckiego wytrwałość do uporu posunięta i nieustraszone męztwo. Tworzyły one podstawę jego charakteru, który w tak stanowczej chwili sam był powinien być sobie doradcą. Lecz popełnione błędy, odjęły mu ufność w własnem zdaniu, zasięgał rady, ulegał jej, i tem najwięcej błądził.

Zbyt ważny wpływ wywarła na los naszej Ojczyzny bitwa pod Ostrołęką i cała wyprawa na gwardye, abym tu miał odstąpić od mego zamiaru trzymania się ściśle opisu faktów, bezpośredni związek z działaniami mojemi mających. Potrzebnem to być sądzę tem bardziej, że oprócz materyalnego osłabienia z przegranej bitwy, moralnie sprawa nasza i wewnątrz i za granicą wielką poniosła tu klęskę; stała się ona powodem rozdwojenia umysłów, które posłużyło ludziom mającym osobiste widoki na celu do siania podejrzeń i draźnienia umysłow, którego wynikiem była noc 15go sierpnia. Winienem to tembardziej wyjaśnić, ile że obcemi były mi wszystkie te nikczemne knowania, raz z przyczyny otwartego charakteru mego, który mi wskazywał, że w sprawie tej tak ważnej dla kraju nikt o sobie myśleć nie powinien, powtóre że od bitwy Ostrołęckiej aż do powrotu mojego z Litwy, to jest przez półtrzecia miesiąca, nie miałem najmniejszej wiadomości z kraju ani komunikacyi z krajem i nigdym nie mógł sądzić, aby duch partyi do tego stopnia Polaków mógł rozdwoić. Lecz wracam do samej wyprawy.

Ruch ułożony był przez Prądzyńskiego z wyższą, jak wiadomo, znajomością sztuki wojennej. Że spóźnienie z Liwa do Kałuszyna naszego lewego skrzydła, mającego się sunąć w prawo dla zajęcia pozycyj z których korpus Łubieńskiego w tył i w lewo miał ustąpić, mogło być przyczyną niejakiej niepewności w działaniach, świadczy o tem niechęć naczelnego wodza do jenerała Umińskiego; jednakże ani to spóźnienie, ani żadna przyczyna nie wytłumaczy, dlaczego jenerał Skrzynecki stanąwszy w Jakaciach naprzeciw gwardyj, nie atakował ich? Przybycie jego do Ostrołęki, podczas gdym ją z prawego brzegu Narwi atakował było równie niepotrzebnem jak niewłaściwem i cechowało poniekąd jego metodę niestawiania nic na grę niepewną w działaniu zaczepnem. Dla tego to uczyniwszy ruch zaczepny na gwardye, zamiast żywo na nie natrzeć, przybył do Ostrołęki, aby naocznie się przekonać, czy most jest opanowany i czy ma bezpieczny odwrót. Zdaniem mojem mimo zalet planu Prądzyńskiego atak mój na Ostrołękę był błędem, gdyż na utrzymaniu mostu zasadzono jedyne bezpieczeństwo naszego odwrotu. Należało przeto atakować Ostrołękę jak ją atakowałem, lecz wypadało przedewszystkiem z największą szybkością rzucić most w Różannem, a tem samem zabezpieczyć odwrót armii i uczynić go niezawisłym od wątpliwego opanowania mostu w Ostrołęce. Ruch mój na Sackena zasłaniał budowę mostu w Różannie z prawej strony Narwi, w czasie, kiedy działania naszej armii na lewym jej brzegu, czyniły bezpiecznemi robotników. Do tego należało 5 lub 10 berlinek jak najszybciej halować rozstawnemi końmi Narwią od Modlina, gdzie ich był wielki zapas, a tym sposobem jużby niezawodnie most był gotowy w Różannem 19go lub 20go maja z rana. Że zaś do tego miejsca z lewego brzegu Narwi dojść można tylko wązkiemi groblami, prowadzącemi przez błonistą okolicę Pulwi-Bruch zwaną, najsłabsza aryergarda o milę od rzeki zostawiona zapewniała swobodne przejście armii.

Prądzyński, jako pełniący służbę szefa sztabu, winien był, widząc niepewność w decydujących ruchach jenerała Skrzyneckiego, tem bardziej starać się usunąć z umysłu jego wszelką obawę pod względem odwrotu. Most w Różannem był przeto potrzebny, nietylko jako prosty materyalny środek ocalenia armii, lecz bardziej jeszcze jako moralne zaspokojenie zbytniej troskliwości Skrzyneckiego.

Błąd z rąk naszych kilkakrotnego wypuszczenia Sackena, jest tak oczywistym, że się nad tem rozwodzić nie warto. Ciężkośmy go opłacili. Sacken wzięty, zostawiłby Litwę całkiem otwartą. Zamiast tego, stał on się później kłębkiem, około którego zgromadzone oddziały uformowały korpus, zmuszający nas do ustępowania przed sobą. Giełgud opóźnił się w marszu do Ostrołęki, jakeśmy wyżej widzieli. Była zapewne w tem i jego wina, lecz główniejsza rozkazów sztabu głównego, które na to jego dywizyę przeznaczyły. Tworzył on wtedy prawe skrzydło naszej armii, której lewe najbliższem było Ostrołęki, a przy niem znajdowały się dywizye piechoty Rybińskiego i Małachowskiego. Właściwiej było jednej z tych dywizyi polecić opanowanie Ostrołęki, niż dywizyę z prawego w poprzek kolumn całej armii przerzucać na lewo, a to tem bardziej, że dywizya ta najmniej sposobnego miała do żywych poruszeń dowódzcę.

W każdej czynnej armii najszkodliwszym dla nieprzyjaciela jest ruch niespodziewany, jakim był ten, który tu robiliśmy. Gdyśmy byli dokonali ruchu, którybycałe wojsko nasze w środek jego rozrzuconych korpusów wprowadził, byłaby dywizya przeznaczona na atak Ostrołęki wyruszyła o 2ej po północy, przez co mogła o 6ej lub 7ej zrana stanąć pod Ostrołęką, a tem samem zmusić Sackena do złożenia broni bez boju. Miał on całych sił 7000, dział 12, a jazdy około 200 koni. Zniesienie Sackena, choćby gwardye były uszły, jak się to stało, byłoby dosyć piękną korzyścią, tem bardziej, że Łomża dodawała znacznej zdobyczy w broni, magazynach itp. rzeczy. Z Sackena korpusu przybywało 7000 karabinów, a najmniej 2000 było ich w Łomży, co wystarczyłoby na trzy lub cztery pułki powiększej części w kosy uzbrojone.

Drugim błędem tej wyprawy było wysłanie tak znacznej siły jak korpus Łubieńskiego do Nura

rad powiatowych, które żądały rozpuszczenia zgromadzenia. Pytanie, czy Thiers mógłby zostać legalnie prezydentem rzeczypospolitej podług propozycyi Riveta, którą przyjęła izba, jeżliby zgromadzenie zmieniało formę swego bytu: to wymagałoby nowego rozstrzygnięcia. Dzienniki republikańskie i umiarkowanie monarchiczne zajmują się rozbiorem tej kwestyi, a zbliżenie się terminu otwarcia posiedzeń zgromadzenia daje tej kwestyi wielką wagę. Wielki artykuł, rodzaj manifestu w *Journal des Débats* przed kilku dniami, oznacza program większości umiarkowanej, tj. utrzymanie *status quo*; dzienniki republikańskie nie są jednak zadowolone z takiego stanu rzeczy, i pchają swoją partyę do zupełnego ustalenia rzeczypospolitej. Rząd, zdaje się, życzy sobie takiego wyjścia z prowizoryum, ale bez gwałtownych środków i bez wstrząśnień.

Komisya nieustająca nie ma tego znaczenia w aparacie rządowym, jakiego się po niej spodziewano; zajmuje się tylko platonicznie wszystkiemi kwestyami chwilowemi bez rozstrzygnięcia. Stanowczo ministrowie czyli raczej Thiers sam z swym sekretarzem jeneralnym i przyjacielem Barthélémy St. Hillaire decydują, a komisya dowiaduje się później o powziętej decyzyi.

Kryzys monetarna dalej egzystuje, a jeźli rząd myśli, że wystarczy pozwoleniem syndykatowi bankierów wydawania 10 milionów franków bonów papierowych od jednego do 20 franków, jak to minister finansów na ostatniej sesyi komisyi nieustającej przyznał, to się bardzo myli. Kryzys monetarna dopiero się rozpoczęła, a zobaczymy ją dopiero w całej rozciągłości przy spłaceniu dalszych miliardów i przy wydatkach na zboże, którego za 300 do 400 milionów Francyi potrzeba.

Nie chcąc przy takiej ślicznej pogodzie zajmować się więcej polityką, poszedłem na rewię zapowiedzianą na Champs Elysées. Otóż odbyła się podług programu. Dwa pułki gwardyi republikańskiej pieszej z baterya jaszczyków i sześć pułków kawaleryi, między niemi dwa pułki gwardyi republikańskiej konnej, dwa pułki dragonów, 1 huzarów i jeden kirasyerów, stało wdłuż wielkiej alei prowadzącej od Place de la Concorde aż do Arc de Triomphe. Jenerał Cissey, minister wojny. odbył przegląd wojska dowodzonego przez jenerała L'Admirault, gubernatora wojennego Paryża od czasu stanu oblężenia. Defilada odbyła się przy rozpoczęciu się alei naprzeciw ogrodu Tuilleryjskiego. Wojsko miało dobrą minę. Konnica wcale nie źle się trzymała, a konie młode i tęgie. Defilada się odbyła bez wszelkich okrzyków. Publiczności wiele, ale przypatrującej się z wielką oziębłością temu widowisku wojskowemu. A na prawdę, Paryżanie nie mają się czego unosić. Na prawej stronie jenerała Cissey, wyglądającego bardzo dobrze, à la Mac-Mahon, Bosquet, sterczały gruzy zamków Ludwików i Napoleonów, Tuilleryj spalonych. Prezes rzeczypospolitej nie pokazał się, czeka większego widowiska, by Paryżanom przedstawić się jako następca „małego kaprala.“

Berlin 9 listopada.

(*K. S.*) Najważniejszym epizodem wczorajszego posiedzenia była mowa posła B e b l a. Jest to *la bête noire* parlamentu niemieckiego. Jakkolwiek nie można godzić się na jego zapatrywania i przekonania polityczno-socyalne, trudno zaprzeczyć, że często gęsto umie on wypowiedzieć niejedną gorzką prawdę, piekącą do najwyższego stopnia. Mianowicie stronnictwo narodowo-liberalne jest celem jego pocisków. Łatwo więc zrozumieć, że nie wielu posiada w Izbie przyjaciół.

Na porządku dziennym stało trzecie czytanie wniosku tyczącego się stosunków meklenburskich. Bebel zażądał głosu, i na początku swej mowy oświadczył, że będzie głosował przeciw wnioskowi; w dalszym ciągu zapuścił się w ostrą krytykę rządu i parlamentu, co spowodowało prezesa Dra Simsona do wezwania mowcy do porządku. Bebel jednak nie zważając na to napomnienie, zaczął wykazywać w dosadny sposób ujemne strony (co mu zresztą łatwo przyszło) istniejącej konstytucyi. Wtedy przewodniczący wezwał Izbę do oświadczenia, czy mu pozwala jeszcze dłużej przemawiać. Izba zawotowała wielką większością głosów odebranie głosu. Przeciw temu głosowali: centrum (katolicy), niektórzy członkowie stronnictwa liberalnego jak Lasker itd. i Polacy. Polscy posłowie głosując w ten sposób, stanęli po stronie słuszności i prawa. Regulamin bowiem wyraźnie powiada, że dopiero po d w u k r o t n e m w e z w a n i u m o w c y d o p o r z ą d k u wolno prezesowi odwołać się do Izby i zasięgnąć jej rady.

Tym zaś razem Simson po jednokrotnem napomnieniu Bebla to uczynił.

Załatwiwszy tę sprawę, Izba przystąpiła do dalszych rozpraw nad budżetem. Poseł Alfred Ż ó ł t o w s k i zajął wczoraj swoje miejsce w parlamencie.

W ministeryum państwa toczą się od kilku dni narady pod przewodnictwem ks. Bismarka, nad nowemi projektami i ustawami, które rząd przedłoży sejmowi pruskiemu.

Przedłożenia rządowe, jak słychać, tyczą się sprawy kościoła katolickiego; w podobnym razie spodziewać się należy ciekawej ale zarazem i burzliwej sesyi. W każdym przypadku centrum zamyśla interpelować rząd w znanej sprawie Wollmanna.

Spodziewają się tutaj dymisyi ministra oświecenia Mülhera; chodzi tylko o wyszukanie jego następcy.

Jak wiadomo, przejeżdżał tędy do Petersburga kanclerz Gorczakow, a za dni kilka ma przybyć do Berlina Wielka ks. Helena, której przypisują znakomite zdolności dyplomatyczne. Podwójne te odwiedziny, powiada jeden z tutejszych dzienników, są dowodem, że przyjacielskie stosunki między dworami berlińskim a petersburskim w niczem nie zostały nadwerężone. Jest to charakterystyczne. Z tego się chyba to okazuje, że istnieje potrzeba podniesienia każdego choćby najdrobniejszego faktu, stwierdzającego, nawet na pozór, istnienie tych stosunków przyjacielskich. Są zapewne więc tacy, którzy o nich zaczynają wątpić.

Cesarz, który wczoraj wrócił ze Szwerynu, gdzie go W. książę przyjmował z wielką okazałością, udaje się znów jutro na polowanie. Cesarz jest zapalonym myśliwym. Jutro nastąpi wielka uroczystość odsłonięcia pomnika Szyllera.

N. Pan mianował radcę sądu krajowego krakowskiego Dra Antoniego R o t s c h k a, radcą sądu krajowego wyższego w Krakowie.

Namiestnik mianował Dra Karola R a s p a weterynarzem powiatowym w Krakowie.

Wiedeń 10 listopada. Pisma odręczne N. Pana, o których nam wczoraj telegrafowano, brzmią jak następuje:

Kochany hr. B e u s t!

Uwalniając Pana łaskawie z posady kanclerza państwa, ministra domu cesarskiego i spraw zagranicznych, na własną prośbę Twoją, uzasadnioną względami na stan zdrowia, wyrażam Ci szczere Moje podziękowanie za wytrwałe i wolne od osobistych pobudek poświęcenie, z jakiem pełniłeś obowiązki swoje, i nigdy nie zapomnę usług, jakie oddałeś Mnie, dworowi Mojemu i państwu w ciągu pięcioletniej obfitej w wypadki epoki.

Wiedeń 8 listopada 1871 r.

F r a n c i s z e k J ó z e f w. r.

Kochany hr. B e u s t!

W myśl ustawy zasadniczej o reprezentacyi państwa z 21go grudnia 1867 § 5 widzę się spowodowanym powołać Cię na dożywotniego członka Izby Panów w Radzie państwa.

Wiedeń 8 listopada 1871 r.

F r a n c i s z e k J ó z e f w. r.

Holzgethan w. r.

— O utworzeniu nowego gabinetu prawie milczą dzisiejsze dzienniki wiedeńskie. Znać w nich widoczne wyczekiwanie co się dalej stanie, czy Cesarz przyjmie bar. Kellersperga czy nie, czy tenże przyjmie na siebie obowiązek złożenia gabinetu nowego, czy też zostawi to komu innemu. Jednem słowem ustały już nawet wszelkie przypuszczenia i kombinacye, bo wszystko już wyczerpnięto, podobnie jak kwestyę następcy nie hr. Beusta, bo to jest już rzeczą pewną, iż spuściznę po nim otrzyma hr. Andrassy, ale kwestyę następcy tego ostatniego. Wyliczono już wszystkie możebne osobistości, nie wypada przeto nic innego, jak tylko czekać, kto otrzyma nominacyę na prezesa ministrów węgierskich.

Dzienniki czeskie i węgierskie przepełnione są, jak to łatwo pojąć, artykułami o obecnej sytuacyi. Przykre i namiętne wyrażenia przeciw tym, co ją stworzyli, programy przyszłej akcyi dla narodu czeskiego, nakoniec pełne zapału opisy ostatniego posiedzenia sejmowego, oto wszystko, czem są zapełnione szpalty dzienników czeskich. Pod względem położenia wewnętrznego, piszą *Narodni Listy*, dzieją się rzeczy, które należą do kompetencyi domu obłąkanych, lecz wcale to nie jest dziwnem, gdyż uczciwi ludzie odeszli, pozostali tylko intryganci. „Do dzieła! woła *Pokrok* do narodu, przygotować się trzeba do walki niedalekiej. Stanowisko narodu jest korzystniejsze, niż przed czterema laty, ale napaść będzie silniejszą.“

Klub deputowanych czeskich wystosował adres do pp. Riegera i Clam-Martinitza, w którym wyraża im wdzięczność ojczyzny za ich czynność gorliwą i pełną poświęcenia około jej dobra i rozwoju. Adres ten wręczyła im deputacya składająca się z Dr Bielskiego, pp. Tuschnera i Platzera. Rada miejska w Pradze nadała hr. Hohenwartowi, Drowi Schaefflemu i hr. Clam-Martinitzowi obywatelstwo honorowe, Drowi Riegerowi uchwaliła wyrazić swoje podziękowanie.

W Peszcie, sądząc z dzienników tamtejszych, wielkie panuje zamieszanie; obiegają przeróżne listy ministrów, przeróżne kombinacye i przypuszczenia, z których atoli przedewszystkiem wyczytać można, iż źródłem ich jest niewiadomość, co dalej będzie.

Królestwo Polskie.

Kaliszanin podaje następujące cyfry o stanie wychowania publicznego w gubernii Kaliskiéj: W ubiegłym 1870 roku była w gubernii Kaliskiéj następująca ilość zakładów naukowych i uczących się: w Kaliszu 15, tj. 1 gimnazyum męskie klasyczne, 1 gimnazyum żeńskie, 4 szkoły wyznaniowe, 1 szkoła niedzielno-rzemieślnicza, i 8 szkół prywatnych 2go i 3go rzędu; w tych uczyło się dzieci płci męskiéj 929, żeńskiéj 450. W miastach powiatowych i innych w gubernii, było zakładów naukowych 48, do których uczęszczało dzieci płci męskiéj 9977, żeńskiéj 1434. We wszystkich powiatach (prócz miast jak wyżéj), było zakładów naukowych 180, w których uczyło się dzieci płci męskiéj 6311, żeńskiéj 4089. W ogóle w całéj gubernii było szkół 244, do których uczęszczało dzieci płci męskiéj 9217, żeńskiéj 5973, czyli razem młodzieży płci obojga 15,190.

— Warszawska *Gazeta Policyjna* przynosi następujące rozporządzenie o wydawaniu paszportów osobom zostającym pod dozorem policyjnym:

„Namiestnik Jego cesarskiéj Mości w Królestwie Polskiem, mając na względzie wydane z mocy najwyższego rozkazu z d. 15 maja r. b. o ulżeniu losu przestępców politycznych z ostatniego polskiego buntu, rozporządzenia zapewniające rozmaite ulgi osobom téj kategoryi, pochodzącym z zachodniego kraju, osiedlonym w Królestwie Polskiem po powrocie z zesłania z Syberyi lub oddalonych europejskich gubernij cesarstwa, co do pozyskiwania paszportów, a głównie z uwagi na przepisy rozesłane przy cyrkularzu ministerstwa spraw wewnętrznych z d. 31 sierpnia r. b. za Nr. 201 co do porządku dozwalania pobytu czasowego w zachodnim kraju osobom z takowego wysłanym, z drugiéj zaś strony, biorąc na uwagę uciążliwe pod tym względem położenie mieszkańcow zrodzonych w Królestwie Polskiem, oddanych pod dozór policyjny, w porównaniu z pochodzącemi z zachodniego kraju, rozkazać raczył, w zamian dotychczasowego porządku wydawania paszportów mieszkańcom urodzonym w Królestwie, zostającym pod dozorem policyjnym, udzielać takowych na wyjazd wewnątrz kraju, zostającym pod ścisłym dozorem policyjnym, na miesięcy trzy, zostającym zaś pod dozorem zwyczajnym, na miesięcy sześć, nie zmieniając wreszcie punktu g. § 6 przepisów o dozorze policyjnym, gdzie powiedziano: Paszporta dla osób zostających pod dozorem, w ogóle udzielają się wewnątrz kraju, na mocy przedstawionych stanowczych dowodów, przekonywających o konieczności wyjazdu, jedynie do tych miejsc, dokąd zachodzi nagląca potrzeba wydalenia się, z zabronieniem udawania się do innego jakiegokolwiek miejsca, nie wymienionego w paszporcie, jak również nie zmieniając uwagi do punktu d. tegoż §. 6. przepisów, co do koloru książeczek legitymacyjnych i paszportów albo dokumentów, zastępujących paszporta dla osób wymienionych dwóch kategoryj.

— Kurator Okręgu naukowego gubernii Warszawskiej Wiłujew, wydał okólnik w przedmiocie szkół ludowych, z którego treści podanej przez *Dziennik Warszawski* przekonać się można, iż jakkolwiek ogólna metoda nauczania jest pedagogicznie prawidłową, to wszakże korzyści jej niknąć muszą wobec systemu nauczania ludu w obcym języku. Tylko zupełnie początkujący uczniowie mają być uczeni w języku polskim, zaraz następnie wchodzić ma w użycie język moskiewski, tak, aby uczniowie pod koniec pobytu w szkole uczyli się prócz religii wszystkich przedmiotów po rosyjsku. Każdy to widzi, że w skutek podobnego kierunku nauczania, całe usiłowanie musi być zwrócone na uczenie dzieci obcych im zwrotów mowy, na nabycie wiadomości wcale im nieprzydatnych, przyczem traci się z oka istotne kształcenie umysłu. Aby dzieci nie umiały czytać po polsku, nauka czytania rozpoczyna się nie od razu, a potém zostaje zastąpioną przez czytanie po moskiewsku.

— Z Wołynia donoszą do moskiewskich organów, o przysiędze wiernopoddańczej Czechów zamieszkałych w powiecie Włodzimirskim we wsi Kupiszewie. Wykonało przysięgę 142 gospodarzy, poczem raczyli u siebie urzędników, śpiewali pieśni narodowe i wyprawiali ucztę z tańcami, wznosząc toasta za Cara i wszystkich urzędników miejscowych.

Włochy.

Jak Wiktor Hugo mniema, że świat nie może postępować, niezajmując się nim od czasu do czasu, również i Garibaldi nieprzestaje się przypominać listami swemi pamięci świata. List, o którym mówić chcemy różni się od zwykłych listów Garibaldego, jest on bowiem zapowiedzią stanowczego zerwania pustelnika Kaprery z Mazzinim i jego stronnikami.

Źródło owego sporu jest dawne, lecz przyczyną stanowczego zerwania jest różnica zapatrywań się dwóch dawnych przyjaciół na „Internationala“ i powstanie Komuny paryskiej.

Stary spiskowiec rzucił jak sobie czytelnicy przypomną, klątwę na „Internationala“ i ruch paryski, podczas gdy Garibaldi oba popierał.

Oto wyjątki z owego listu pisanego do p. Petroniego dyrektora dziennika *Roma del Popolo*:

„Zapytaj pan Mazziniego, czy nie to jest źródło naszych niezgód: Uczyniłem mu uwagę w r. 1848, że niesłusznie zatrzymywał młodzież w Medyolanie podczas gdy armia nasza walczyła nad Mincio; a Mazzini jest człowiekiem, który nie przebacza gdy kto dotknie jego nieomylności.

Z czcią tylko i sympatyą przypominać sobie mogę Maurycego Quadrio i niemogłem sobie nigdy wyobrazić, aby mógł być nieprzyjacielem moim. Jednak gdy widzę owych krytyków jedności włoskiej przez osobiste urazy lub aby być mile widzianym od Mazziniego, uderzających na mnie w mojem skromnem schronieniu i rozumujących jak pedagogowie filozofii, o przeszłości, teraźniejszości i przyszłości — gdyż nie chcą ugiąć kolana przed inną nieomylnością — zaprawdę niewiem co myśleć o starym moim przyjacielu.

Kto cię popchnął do rzucenia klątwy na tych, którzy polegli? na jedynych ludzi, którzy w tych czasach tyranii, kłamstw, podłości poniżenia, trzymali wysoko święty sztandar prawa i sprawiedliwości, obwijając się w jego fałdy.

Klątwa na Paryż! i dla czego? że zburzyli kolumnę i dom p. Thiersa? Czy widziełeś pan kiedy całą wieś zniszczoną płomieniami, za to że dała przytułek ochotnikowi lub wolnemu strzelcowi? I to nie tylko we Francyi, lecz w Lombardyi, w Wenecyi i wszędzie?

Lecz ci ochotnicy i ci wolni strzelcy byli wyjęci z pod prawa — nie nosili szlif — nie bronili świętej sprawy króla i religii — powiecie mi, lecz sprawy przestarzałej i bezprawnej swego kraju.

Spodziewam się, że dziś — mój przyjacielu — gdy ciemności, które dotąd okrywały Paryż, rozpraszają się i wychodzi na jaw straszna rzeczywistość mordów wersalskich, będziesz pobłażliwszym dla aktów wywołanych sytuacyą zwątpioną ludu: który był źle prowadzony, to prawda — jak, się to dzieje zwykle u ludów, które się dozwalają porywać gadulstwom doktrynerów — lecz w istocie walczył bohatersko za swe prawa.

Niechaj ci co uwłaczają Paryżowi mówią co chcą, nie zdołają jednak nigdy dowieść, że mała garstka źle myślących i obcych — jak mówiono o nas w r. 1849 w Rzymie — stawiła opór trzechmiesięczny wielkiej armii popieranej przez najpotężniejszą armię pruską.

Cóż mógł uczynić ten biedny lud pod kierunkiem komuny, komitetu centralnego, komitetu publicznego bezpieczeństwa, masy klubów mniej lub więcej rewolucyjnych, a które jak dziś wiadomo, zarażone były stronnictwami reakcyjnemi wszystkich stronnictw. Następnie delegowany cywilny do wojny (zważcie na sprzeczność), jenerał armii, inny gwardyi narodowej; władze które się ścierają nie porozumiewając się z sobą, i które z Paryża tworzyły Babilon doktrynerów.

Byli tam Flourens, Dombrowski, Bergeret, ludzie których dziś znają i którzy zasługiwali na zaufanie nasze.

A „International“? Pocóż uderzać na stowarzyszenie nie znając go prawie? Nie jestże ono wynikiem stanu anormalnego, w jakim się znajduje społeczeństwo w świecie? A jeżeli będzie się mogło pozbyć pewnych doktryn, wprowadzonych może złą wolą swoich nieprzyjaciół, nie będzie pierwszem, lecz będzie mogło z pewnością być dalszym ciągiem wyswobodzenia prawa ludzkiego.

Pragnę aby nie spotkało to Internationala, co spotkało lud paryski, to jest, aby nie dał się przeceniać rozsiewaczom doktryn i popchnąć do przesady i w końcu do śmieszności, lecz niech dobrze studyuje ludzi, którzy mają przywodzić na drodze poprawy moralnej i materyalnej, zanim się im powierzy.

Niech się powstrzyma szczególnie od przesady, do której sprowadzić go będą chcieli ajenci monarchii i duchowieństwa, aby go podkopać w opinii klas zamożnych, zawsze drżących przed strasznym widmem ustawy agraryjnej.

Mazzini i ja, starzy już jesteśmy, niech nie będzie mowy o pojednaniu między nim i mną, nieomylni umierają lecz się niepoddają. Pojednać się z Mazzinim! Jeden jest tylko tego środek możebny: słuchać go, a nie czuję się zdolnym do tego.

Co się mnie tyczy, rzekłem do demokracyi: Korzystajcie z przykładu, jaki wam Hiszpania i Francya dały w dwóch ostatnich rewolucyach — które chybiły — a jeżeli kiedyś staniecie się panami losów waszego kraju, nie twórzcie Babilonu. Mianowicie nie idzcie za przykazaniem Mazziniego: *Bądźcie wszyscy żołnierzami — wszyscy oficerami — wszyscy jenerałami.*

Byłby to Babilon nad Babilonami.

Nie czynię zresztą różnicy imion — i gdy Mazzini wygra wielką bitwę o jakiej mówi i w której chodzi o pokonanie tyranii wewnętrznej i zewnętrznej — pójdę za przykładem przyjaciela mego Filopantego i walczyć będę pod cieniem sztandaru Mazziniego, jak walczyłem pod cieniem sztandaru sabaudzkiego aby służyć Włochom.

Powtarzam: żołnierze walczyli za wolność amerykańską, ofiarowali usługi swoje Papieżowi (Papieżowi, rozumiecie mnie) gdy ten chciał dobra lub przynajmniej udawał że go chce — szli obok armii monarchicznej, nie dla niej, (powiedzieliśmy to sto razy) lecz za Włochy, dali krew swoją za Francyę republikańską — i służyć będą Włochom przy twoim boku, jeżeli tego potrzeba.“

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 11 listopada. W poniedziałek o godz. 6ej wieczorem odbędzie się posiedzenie pełne Towarzystwa naukowego krakowskiego w sprawie Akademii umiejętności. Członkowie Towarzystwa otrzymali drukowany projekt statutu Akademii, nad którym toczyć się będą narady. Nowy ten projekt różni się od dawniejszego tem, iż Akademia po zwinięciu Towarzystwa naukowego, obejmuje jego dziedzictwo, a członkowie czynni dotychczasowego Towarzystwa pozostają „nadzwyczajnymi“ członkami Akademii, a jako takim służy prawo użytkowania ze zbiorów Akademii i obecności na jej posiedzeniach, i obowiązani są brać udział w komisyach przez Akademię w specyalnych potrzebach ustanawianych. W razie zwinięcia Akademii, majątek Towarzystwa naukowego wraca do tegóż, gdyż Akademia stałaby się znów Towarzystwem naukowem, lub przejdzie na gminę krakowską i uniwersytet jagielloński.

Te są główne różnice planu niniejszego od pierwotnego.

Akademia składałaby się z trzech wydziałów: filologicznego, historyczno-filozoficznego i matematyczno-przyrodniczego. Komisye Akademii stanowią jej pomocniczą instytucyę.

— Pan J. M. b. żołnierz z artyleryi legionu polskiego na Węgrzech przesyła 5 złr. (dla jenerała Wysockiego) a 3 złr. dla innych weteranów w zakładzie Sgo Kazimierza w Paryżu;— co wraz z poprzednią sumą 545 złr., 3 złr. srebrem i 20 franków złotem, czyni 553 złr., 3 złr. w srebrze i 20 franków w złocie.

— Czytamy dzisiaj w *Kraju*: „Powiedzieliśmy, że ludzkość nie może być jedną trzodą; *Czas* przeczy temu powołując się na pismo święte, które zapowiada, „że będzie jeden pasterz i jedna owczarnia.“ Jeżeli *Czas* wyrażenie to pisma świętego tak rozumie, że ludzkość musi być t r z o d ą, to zapewniamy go, że pisma świętego nie rozumie, i odsyłamy go po objaśnienie tych słów do ojców kościoła.“

Mówiliśmy onegdaj, „że katolicy niepotrzebują zapewnienia *Kraju*, aby wiedzieć, że ludzkość nie może być jedną t r z o d ą, w jaką ją niewiara zamienić usiłuje, bo wiedzą, że „będzie jeden pasterz i jedna owczarnia,“ jak Chrystus powiedział. Nie przeczył więc *Czas*, ale twierdził, że pomimo usiłowań niewiary, ludzkość nie będzie jedną t r z o d ą, skoro będzie jedną o w c z a r n i ą. Różnica między t r z o d ą a o w c z a r n i ą, każdemu wiadoma. Przepraszamy *Kraj* za cytatę, bo nie mamy prawa wymagać od niego znajomości Nowego Testamentu, a do ojców kościoła odsyłać go nie będziemy, jak on to z nami czyni, twierdząc, że pisma Sgo nie rozumiemy.

— Dziś rano o godz. 7½ przybył tu osobnym pociągiem z żoną dziećmi i orszakiem W. Książę Michał Rosyjski, brat Cara, namiestnik Kaukazu, jadąc z Krymu przez Podwołoczyska do Wiednia, skąd jak wczoraj nadmieniliśmy udaje się do Włoch. Dyrektor ruchu na kolei galicyjskiej p. Ursprung sam prowadził ten pociąg. Przed parą dniami Wilhelm Tiffell, korespondent dla spraw handlowych i przemysłowych w ministerstwie skarbu zamawiał był pociąg dla W. Księcia, a na dworcu krakowskim śniadanie na 36 osób. W. Książę pół godziny zatrzymawszy się odjechał do Wiednia.

— Jutro z zwykłym koncertem popołudniowym orkiestry pułku Gorizzutti w sali hotelu saskiego, połączone będzie przedstawienie sztuk magicznych i doświadczeń magnetycznych przez p. Rappelleskiego. P. Rappelleski ma podobno dać jeszcze w poniedziałek ostatnie przedstawienie, z ktorego część dochodu jak słyszeliśmy przeznacza cele dobroczynne.

— Jutro w niedzielę oglądać będzie można na Wystawie Towarzystwa sztuk pięknych nową akwarellę K o s s a k a „Powozik Babuni.“

— W Muzeum Techniczno-przemysłowem jutro w niedzielę od 4ej do 6ej godziny po południu odbędą się następujące popularne wykłady:

Od 4ej do 5ej prof. R o z w a d o w s k i: „O wyrobach z drzewa“.

Od 5ej do 6ej prof. Dr J a n i k o w s k i: „O pokarmach pod względem hygienicznym, o poznawaniu ich dobroci, tudzież zanieczyszczanie przypadkowych lub umyślnych“.

Wstęp bezpłatny dla słuchaczów obojej płci.

— We czwartek w nocy skradziono z pastwiska na Zwierzyńcu Wincentemu Kunopkowi klacz karą, konia skarogniadego z uciętem uchem i źrebię roczne kasztanowate ze strzałką na czole.

— Temi dniami przesłano przez Maczki pod adresem Dra. Braunera w Pradze dzwon 5 cetnarów ważący, ofiarowany Czechom z Petersburga w darze.

Jeżeli bowiem wysłany był dla wstrzymania całej armii Dybicza, to był na to za słaby; jeżeli zaś miał tylko dać znać o jego zbliżaniu się, był za mocny, i siła jego korzystniej do uderzenia na gwardye mogła być użytą.

Co równie podług mego zdania było niepotrzebnem, to zostawienie tak silnego korpusu między Warszawą a nieprzyjacielem, jak korpus Umińskiego. Był on tam dla zamaskowania naszego ruchu najdalej do 20 maja potrzebny. Lecz już w tym dniu, winien był przybyć bądź do Nura, bądź do Ostrołęki; gdyż w najgorszym razie, gdyby Dybicz korzystając z oddalenia się armii naszej w celu uderzenia na gwardye, chciał był zbliżyć się do Warszawy, nie mógł nam prawie żadnej uczynić szkody. Szaniec bowiem przedmostowy na Pradze dostateczną miał załogę, a nawet w ostatnim razie zerwanie mostu albo zamknęłoby Dybicza między całą naszą armią i Wisłą w kraju zupełnie zniszczonym, albo zmusiło go do odwrotu bez walki. Korpus zaś Umińskiego łącząc się z nami, niezawodnie większe mógł oddać usługi.

Lecz po wypuszczeniu Sackena i gwardyj zbliżających się forsownemi marszami z całą armią rosyjską najłatwiejsze nastręczały nam się do odniesienia korzyści, gdyby każdy był swoją wypełnił powinność. I tak gdyby jenerał Chłapowski, który idąc na Litwę, miał w swoim ręku ogromne nieprzyjacielskie magazyny w Breańsku, o których sam wspomina w dziełku swojem o ostatniej rewolucyi naszej, był je spalił, zamiast zostawienia ich nieprzyjacielowi dla wprowadzenia go w błąd, że cała armia polska za nim postępuje, byłaby się w największym znalazła niedostatku armia Dybicza, która w dniu bitwy ostrołęckiej otrzymała z tych magazynów 1,500 fur samego owsa i sucharów. Gdyby korpus jen. Umińskiego, po przejściu Dybicza w lewo, zajął był Nur, przeciałby wszystkie komunikacye między Brześciem Litewskim i armią Marszałka, który zamknięty po forsownych marszach w kraju zniszczonym między Bugiem a Narwią nie bijąc się nawet, w najkrytyczniejszem znajdowałby się położeniu. Dywizya Giełguda zamykała go bowiem z prawego skrzydła. Armia nasza powinna była zawsze mieć w gotowości most w Rożannem na ewentualność debuszowania, a zniszczyć należało mosty w Ostrołęce. Trudno przewidzieć, jak smutny tu marszałka i zgłodniałą armię jego oczekiwał koniec. Skrzynecki wielkie tu popełnił błędy, którym jedną można znaleźć wymówkę. Zdolność jenerałów oddzielnie mogących być użytymi nie była się dotąd wykryła, a może też nie umiano ich wynaleźć. W ogóle rzadko kiedy uda się skomplikowane działanie; tu zaś armia nasza rozdzieloną została, na kilka korpusów; sposób przeto działania ich dowódzców, charakter żywszy lub leniwszy, męstwo większe lub mniejsze, konieczny wpływ na wypadki wywrzeć musiały. Do innych błędów i to dodać należy, że przy dywizyi Giełguda, która wraz z moim korpusem do 10,000 liczyła, nie było piechoty, a z 600 koni, 400 ledwo było w Łomży. Gdyby dywizya Giełguda była przez jakiebądź poruszenie części swych sił, w kierunku Zambrowa, nieprzyjacielowi obecność swoją objawiła, niezawodnie byłby nie śmiał tak natarczywie przeć na Ostrołękę. Gdyby Giełgud miał był więcej zdolności wojennej, gdyby widząc, że z głównej kwatery naszej nic nie odbiera, sam się lepiej oświecał, i dowiedział się przez emisaryuszów, że marszałek i gwardye ruszyły ku Ostrołęce, mógł się w razie takim z armią naszą połączyć śmiałem poruszeniem na Zambrów do Nura, gdzie był jenerał Umiński. Korzyści pełno byłby odniósł, bo tak od gwardyi jak armii Dybicza ciągnęło niemało różnych impedymentów, które mu w ręce wpadły; lecz głównie ratował on swój korpus. Połączywszy się z Umińskim, który miał dosyć jazdy, byłby mógł zebrać siłę poważną, która znajdując się na tyłach nieprzyjaciela, mogła mu ogromną zrobić dywersyę.

Najlepszy dowód, że o dywizyi Giełguda Dybicz nie wiedział, można widzieć w ten, że Łomży nawet najmniejszym patrolem nie obserwował. Przychylni Moskalom żydzi tego miasta nie omieszkali zawiadomić go o naszej dywizyi, co tłomaczyć może nagłe cofnięcie się Dybicza od Ostrołęki w tym samym czasie, kiedyśmy to miejsce dla zbliżania się do Modlina opuszczali.

Wielu dziś poczytuje za błąd rządowi narodowemu, że Skrzyneckiego po tej bitwie nie oddalił; lecz dziś jeszcze kiedy każdy z nas z zimną krwią trutynować może talenta jenerałów i opinię, jaką w wojsku o każdym jenerale miano, przyzna jeżeli jest bezstronnym, że nie było nikogo, coby go mógł zastąpić. Jenerał Skrzynecki miał błędy, gdyż od nich nikt nie jest wolnym; lecz miał również zalety, któremi wśród innych górował. Gdyby jenerał Umiński był poszedł do Nura, zamiast wysłać tam słaby oddział Müllera, byłby, uderzając na flankę postępującego forsownemi marszami marszałka, niezliczone odniósł korzyści, i zasłużył na zajęcie miejsca jenerała Skrzyneckiego. Poruszenie to wypływało już z natury obserwacyi, w jakiej miał trzymać armię rosyjską. Powinien był dla przekonania się, że istotnie armia ta znajduje się przed nim, stać jak najbliżej jej forpoczt, i co noc przynajmniej dwa robić rekonesansy z parą batalionami piechoty, kilku szwadronami jazdy i parą dział. Byłoby go to przekonało, że nieprzyjaciel opuścił to stanowisko, a wtedy żywo i co sił za nim był winien postępować. Te działania nasuwały się z natury rzeczy i położenia korpusu jego; a cóż dopiero powiedzieć, skoro miał wyraźny rozkaz wykonania tego poruszenia, jak to sam w dziełku swojem zeznaje. Zbyt poczuła cała armia ten błąd, aby można było pomyśleć o dowództwie dla niego. *)

Prądzyński miał zdolności, lecz te nie przekraczały zakresu działań gabinetowych. W wykonaniu zdawał on się własnych zapominać planów, tak wielkie okazywał wahanie. Nie bał się śmierci; jednakże skoro zaczynał się huk dział, zamiast nabierać ducha, sama powierzchowność jego przybierała postać pobitego człowieka. Kto go widział w ogniu, przyzna zapewne, że opis ten jest sprawiedliwy, szczególniej zaś w bitwie pod Ostrołęką, gdzie podczas bitwy piechotą aż do wsi Kruków chodził i piechotą wrócił z twarzą tak smutną, że żołnierzowi wódz taki w dniu bitwy nie może dodać odwagi.

Jenerał jednak Łubieński, który w bitwie pod Nurem zimną krew okazał, na niebezpieczeństwo, w jakiem się znalazł, naraził się przez nieprzezorność nie do darowania; będąc bowiem postawionym dla uwiadomienia armii naszej o zbliżaniu się Dybicza, tak źle się oświecał, że nawet sam przez nieprzyjaciela został otoczonym.

Wyszedł wprawdzie Łubieński z chwałą z trudnego położenia, lecz to nie mogło mu zyskać powszechnego zaufania. Żaden inny jenerał niemógł się wtedy o to miejsce ubiegać.

Że Skrzynecki był na tej posadzie zostawiony, winien to był nie słabości rządu ani duchowi partyi, gdyż tej, którą arystokratyczną, czyli dyplomatyczną nazywano, wcale nie było; winien to był jedynie temu, że nie było zdatniejszego, któryby zarazem z doświadczeniem łączył jak on szacunek ziomków. Lecz nauczonemu smutnemi skutkami błędów, należało mu uznać potrzebę korzystania z talentów Prądzyńskiego, przez ściślejsze z nim porozumienie się.

(*Ciąg dalszy nastąpi*).

*) Przypisek ręką jenerała Chrzanowskiego w rękopiśmie przez Zana pisanem, jest: Trzymanie mostu na Nurze było dla Umińskiego powodem długiego jego tam zostawania, jednakże były i błędy w oświecaniu się.

— P. Głowacki marszałek Rady powiatowej Tarnopolskiej otrzymał krzyż legii honorowej z powodu zajmowania się zaopatrzeniem Francyi w zboże na nasiewy.

— W Tarnowie umarł w szpitalu wieśniak Jan Skowron, w skutku zakażenia krwi wynikłej z dotknięcia się palcem skaleczonym krwi bydlęcia padłego na chorobę węglik.

— D. 7go b. m. na Jasnej Górze w Częstochowie umarł ks. Eugeniusz Tobolczyk 50 lat przeżywszy. Zacny ten kapłan ukończył nauki w głównem Seminaryum warszawskiem u XX. Misyonarzy, od czasu wyświęcenia swego aż do zniesienia klasztorów pełnił obowiązki prof. na Jasnej Górze, gdzie Zgromadzenie kształciło swoich kleryków. Na ostatniej kapitule zakonnej w r. 1862, jednogłośnie obrany został wiceprowincyałem, przy którym urzędzie nie przestał pełnić obowiązków profesora. Po zniesieniu klasztorów był zakrystyanem kościoła Jasnogórskiego.

Zgromadzenie tutejsze Paulinów na Skałce, odprawi d. 13 b. m. o godz. 9ej rano żałobne nabożeństwo za spokój duszy zmarłego.

— **Z Tarnowskiego** 9 listopada.

Nie kończy się polemika o kwestyi przymusu szkolnego, pomimo, że sprawa ta została z natury rzeczy odrzuconą, i w naszym kraju na długo jeszcze nie mogłaby mieć praktycznego zastosowania. Zawsze jednak to zajęcie się sprawą szkolną byłoby objawem poniekąd pocieszającym, gdyby się nie kończyło na zużywaniu atramentu i papieru. Przyznać bowiem należy, że dotąd w kwestyi wychowania ludowego spotykamy się tylko z frazesami, a niedostrzegamy czynów zwlaszcza z tej strony, która jest tak hojną w frazesa. Nie wchodzę w kwestyę teoryi, czy przymus szkolny jest zgodny z wolnością, czy narusza lub nie prawa rodziny lub chroni prawa dzieci. Ale wiem tylko, że w dotychczasowym stanie szkół przymus wychowawczy nie miałby żadnego znaczenia. Na pięć lub sześć gmin na obszar 2 do 3 mil kwadratowych jest jedna szkółka. Wszelki przymus przeto jest niemożebny, bo dzieci pędzić do szkółki odległej niepodobna. Wstrętu i niechęci do nauki lud nasz nie ma. Owszem dzieci objawiają ochotę i zdolność zadziwiającą, a rodzice wcale nauce nie przeszkadzają, o ile dzieci nie są im potrzebne do paszenia bydła. Zamiast przymusu szkolnego zaprowadzić instytucyę pastuchów gromadzkich, urządzić szkoły w każdej gminie, a niebawem nieumiejący pisać i czytać będzie wyjątkiem. Już teraz, jak pisaliście słusznie, dość wejść do kościoła, aby przekonać się można, że całe młodsze pokolenie czyta na książeczkach do nabożeństwa. Znam wypadki, że zamożniejsi kmiecie w gminach, w których nie ma szkółki, trzymają sobie prywatnych nauczycieli na podobieństwo belferów żydowskich. Nie ma w Tarnowskiem lub Sądeckiem wsi, z którejby jeden lub dwóch chłopców nie było w gimnazyum i nie przechodziło wyższych szkół. Rodzice zamożniejsi nie skąpią na utrzymanie syna w szkołach. Lecz niedość na szkołach, w dostatecznej ilości potrzeba jeszcze, aby siły nauczycielskie były odpowiednie. Rada szkolna za wzorem wiedeńskich kulturträgerów uchyliła wpływ duchowieństwa na szkoły, i tem właśnie pozbawiła kraj najpotężniejszych i najodpowiedniejszych sił cywilizacyjnych. Żaden nadzór szkolny, czy to z rad okręgowych, czy z Rady szkolnej wychodzący, nie zastąpi tego wpływu i nadzoru, jaki miejscowy pleban może wywierać na nauczyciela, który zwykle łączy także urząd organisty. Nie bierzmy rzeczy teoretycznie ale praktycznie — nie tak, jak one się za zielonym stolikiem reformatorom i cywilizatorom przedstawiają, ale jak one istotnie się okazują w kraju po wsiach.

— **Lwów** 9go października.

(*E*) Ktoby z tonu tutejszych dzienników sądzić chciał, iż u nas we Lwowie ogół interesuje się wypadkami politycznemi, jakie w ostatnich czasach odbywały się w Wiedniu i w Pradze, ten mocno by się mylił. Obecnie dziwna pod tym względem zapanowała tu obojętność. Sprawy polityczne, któremi się przed niedawnemi jeszcze czasy wiele, może za nadto wiele zajmowano, przestały być nawet przedmiotem prywatnych pogadanek. Nie wchodzę w to, ażali to korzystnie lub niekorzystnie świadczy; możnaby jednak stąd wyprowadzić wniosek, iż nie znamy innej polityki, jak tylko opozycyjną — albo żadną... Odkąd bowiem z nastaniem ministerstwa hr. Hohenwartha znalazł się kraj w harmonii z rządem, we Lwowie przestano zupełnie troszczyć się o sprawy polityczne. Nie było pola popisu dla naszych mowców narodowych, a nasze towarzystwa polityczne poszły niejako w odstawkę. Nawet ów klub polityczny polski, o którym swojego czasu donosiłem, a którego statuta podobno Namiestnictwo już było zatwierdziło, usnął, a raczej znikł bez śladu. Śmiesznem to się wyda, ale niemniej jest prawdą, że nowe oznaczenie ulic i numerowanie domów ważniejszemi dla Lwowian były wypadkami aniżeli upadek hr. Hohenwarta lub hr. Beusta.

Hannibal ante portas! Cholera przed wrotami, i wreszcie nasi ojcowie miasta zebrali się na tyle energii, iż „wysadzili“ komisyę sanitarną, złożoną z prezydenta miasta Dra Ziemiałkowskiego, jako przewodniczącego, dwóch radnych i trzech lekarzy, która ma się zająć przedsięwzięciem środków zaradczych przeciw niemiłemu gościowi, który jednak, jak twierdzą lekarze, w daleko łagodniejszej, aniżeli przed laty pojawia się formie. Komisya wspomniana ma się mianowicie postarać o wyszukanie odpowiednich lokalów na szpitale choleryczne, tudzież desinfekcyę domów. Jak pisze *Gazeta Narodowa*, szpital Sióstr miłosiernych i szpital gminy izraelickiej przyrzekły po 50 łóżek przeznaczyć dla dotkniętych cholerą; szpital zaś główny miał podobnemu żądaniu magistratu lwowskiego odmówić. Czy ta ostatnia wiadomość nie jest mylną, sprawdzić dotąd nie mogłem — w każdym razie dziwnem byłoby i wprost przeciwnem statutom, gdyby główny publiczny szpital wzbraniał się przyjmować chorych mieszkańców Lwowa w razie epidemii. Wszak szpital powszechny nie istnieje dla niektórych tylko chorób; i zdaje mi się, iż urządzenie w razie epidemii oddziału dla dotkniętych cholerą, byłoby obowiązkiem zarządu szpitalnego, który mógłby się nawet obyć bez wezwania ze strony magistratu. (Nie możemy podzielać zdania korespondenta. Szpitale specyalne mają wyższość nad powszechnemi, a podczas panowania chorób zaraźliwych są najwłaściwsze. *Red.*)

W ubiegłą niedzielę odbyło się zgromadzenie walne członków czytelni akademickiej. Ze sprawozdania na tem zgromadzeniu odczytanego dowiedzieliśmy się, iż fundusz żelazny wynosi 1,700 złr., które ulokowane są w listach zastawnych. Przychód podniósł się do 3,404 złr., rozchód 1,304 złr. 61 cent. Pod względem finansowym osiągniono więc dość znaczne rezultaty, które głównie zawdzięczają się świetnemu powodzeniu balu maskowego na korzyść Czytelni w karnawale urządzonego.— W stosunku do tak znacznego dochodu dość małą wydaje się liczba prenumerowanych czasopism, a mianowicie politycznych 13, naukowych 11, beletrystycznych 7, humorystycznych 4. — Do nowego zarządu wybrano przewodniczącym Bronisława Zawadzkiego, zastępcą, Władysława Kosińskiego, podskarbim Aleksandra Semkowicza, bibliotekarzem, Aleksandra Skórskiego i 11 wydziałowych.

Tutejszy oddział towarzystwa pedagogicznego ogłosił odczyty dla kobiet. Wykładać będą: panna Felicya Wasilewska o historyi literatury polskiej XVI wieku,— p. M. Markiewicz o historyi polskiej XVI wieku, — p. K. Benoni o historyi państwa rzymskiego; p. Zgórski o psychologii indukcyjnej; p. Żuliński o higienie, a nareszcie jakiś anonim o astronomiipopularnej.

Na kurs stenografii, urządzony przez tutejsze centralne towarzystwo stenografów, zapisało się około 130 osób, po największej części techników, prawników i uczniów seminaryum nauczycielskiego, tudzież jedna kobieta,

— Możemy powiedzieć, iż dziwny ma *Czas* przywilej, aby go fałszywie cytowano. Pojmujemy to w dziennikach wiedeńskich. Kiedy *Presse* utrzymuje, że uderzającą rzeczą jest manifestowana w *Czasie*, obawa wojny z Rosyą z powodu przyjścia do władzy hr. Andrassego — a byłoby to uderzającem w *Czasie* gdyby nie było fałszem — wiemy czemu czyni to *Presse*, bo broni p. Beusta. Ale kiedy *Dziennik Poznański* w liście ze Lwowa pisze „że *Czas* uderza na p. Ziemiałkowskiego o ubieganie się o tekę ministerską,“ skoro *Czas* nigdy tego nie napisał, a utrzymywał, że *Dziennik Polski* ubiega się o ugodę z Niemcami, aby p. Ziemiałkowskiego zrobić ministrem, szło więc o *Dziennik Polski* a nie o p. Ziemiałkowskiego — to już nie wiemy na co ten fałsz — chyba *l'art pour l'art*.

— Z Tylży donoszą 7go bm., że most łyżwowy na Niemnie musiano dniem poprzednio ściągnąć z powodu wielkiej kry. Zima więc zaczęła się tam już na dobre.

— W przeszłym tygodniu zakończyła życie w Warszawie Zofia z Chodkiewiczów hr. Ossolińska, wdowa po ś. p. Wiktorze hr. Ossolińskim, ostatnim potomku rodziny tak świetnie zasłużonej w Polsce.

— Nr. 268 dziennika czeskiego *Posel z Prahy* został dziś skonfiskowany.

— Wydawca *Niwy*, pisma ilustrowanego rosyjskiego wychodzącego w Petersburgu, napisał list do Bismarka, prosząc go o portret i autograf w języku rosyjskim, którym kanclerz niemiecki doskonale włada. Na tę prośbę otrzymał następującą odpowiedź w języku niemieckim: „Szczerze dziękuję Panu za nadesłany mi wraz z pismem pańskiem z 27 czerwca egzemplarz *Niwy* i za łaskawe wyrazy, dołączone do przesyłki. Szczerze i gorąco popieram myśl, jakąś pan położył sobie za zadanie przy wydawnictwie swego dziennika tyle rozpowszechnionego, ponieważ i moja działalność ma zadanie ochraniać i podtrzymywać przyjacielskie stosunki między Germanią i Rosyą, oparte na wzajemnym szacunku. Życzenie posiadania mego portretu i rosyjskiego autografu, chętnie spełniam, przesyłając oba, wraz z zapewnieniem wysokiego szacunku.

Berlin 3go lipca 1871 r. *Bismark*.“

Teatr. W niedzielę dnia 11go listopada, po raz drugi, fraszka sceniczna w 2ch aktach przez Michała Bałuckiego: *Na łonie natury* i komedya w 2ch aktach z francuskiego pp. Bayard i Dumanoir tłumaczona: *Pierwsza wyprawa młodego Richelieu*.

— Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół sztuk pięknych w biskupim pałacu przy ulicy Franciszkańskiej, otwarta codziennie od godziny 11ej do 4ej prócz poniedziałku. Wstęp w niedzielę 10 c., w dni powszednie 20 cent.

— Dnia 10 listopada pochmurno, przed południem drobny deszcz; termometr + od 7°·6 spadł na — 0°.2 R. wieczorem. Barometr szedł w górę dzień cały, zrana dnia 11 listopada zaczął opadać; o godzinie 6ej rano dnia tegoż wysokość jego była 327.25, termometru — 2°.2 R.

— W niedzielę dnia 12go listopada, Opieki Najświętszej Maryi Panny i Śgo Marcina papieża; w poniedziałek dnia 13go listopada, Śgo Homobona wyznawcy.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Wieliczka 6go listop. Pszenica 5·75, żyto 4·13, jęczmień 3·50, owies 1·73, groch 5·13, ziemniaki 1·50, siano —·80, słoma —·55.

Biała 6go listop. Pszenica 6·25, żyto 5·08, jęczmień 3·20, owies 1·95, groch 7·—, bób 6·50, kukurudza 6·20, soczewica 8·10, proso 7·20 tatarka 4—, koniczyna 28·—, siano 1·60, słoma 1·20, konicz 1·78, drzewo twarde 10·—, miękie 7·50, ziemniaki 2·08.

Andrychów 7go listop. Pszenica 6·20, żyto 5·10, jęczmień 3·40, owies 1·90, ziemniaki 1·60, siano 1·40, konicz 1·50, słoma 1·10, drzewo twarde 8·50, miękie 6·50, masło 1·50, mięsa —·20 c.

Gorlice 7go listop. Pszenica od 6·— do 6·30, żyto od 4·40 do 4·70, jęczmień od 3·10 do 3·40, owies 1·60 do 1·80, funt mięsa 14 cent.

Kęty 6go listop. Pszenica —, żyto 5·—, jęczmień 3·40, owies 1·90, ziemniaki 1·75, siano 1·20, konicz 1·50, słoma 1·20, drzewo twarde 8·32, miękie 6.30, kopa jaj 1·30.

TREŚĆ OBWIESZCZEŃ URZĘDOWYCH
w *Gazecie Lwowskiéj* z dnia 10 listopada.

Posady: Ingrosisty tabuli krajowej w sądzie kraj. lwowskim (800 zł.), podania w 2ch tygodniach.— Inspektora wyższego przy krajowej dyrekcyi skarbu we Lwowie (1400 zł.), podania w trzech tygodniach.— Zastępcy prokutora państwa w Krakowie 1000 zł.), podania w ciągu dwóch tygodni.

Licytacye: D. 20 listopada w sądzie pow. w Budzanowie licytacya przymus. pól pod LK. 99 tamże położonych.— D. 23 listopada w pow. dyrekcyi skarbu w Kołomyi licytacya celem wydzierżawienia myta drogowego w Tłustem.

Zawiadomienia: Sąd kraj. lwowski Samuela Reichmanna o pozwoleniu adnotacyi 3360 zł. w stanie biernym dóbr Tarnawa na rzecz Jana Glazarewicza.— Sąd kraj. krakowski o umorzeniu wekslu na 100 zł. z daty Wiśnicz 28 marca 1865.— Sąd obw. tarnopolski strony interesowane o wytoczeniu pozwu przez nieletnich Michała, Stanisława, Alfreda i Maryę Garapichów pozwu o ekstabulacyę z dóbr Cebrów i Worobijówka sum 200,000 złp., 100,000 złp., 100,000 złp., 75,000 złp., 30,000 złp., 5000 duk., 8000 złp., 142 duk., około 10,000 złp., około 8000 złp. i 120 duk., kur. Dr Sternlkar.

Zawezwania: Sąd kraj. lwowski posiadacza wekslu na 170 zł. z daty Rawa 21 czerwca 1871 r. przez Wincentego Klikę wystawionego.

Nadesłane.

Jakąż była Zofia z Chodkiewiczów Ossolińska, której zgon tak szczerze opłakujemy?

Wiernie dochowane uczucia łączyły ją z chwałą przodków, a ciągła niewysłowiona czynna dobroć z ludźmi wszystkich stanów.

Była współczująca, miłosierna, czasem zasmucona, ale nigdy obojętna wobec człowieka.

Smuciła się, ze smutnemi, radowała radością bliźnich.

Nie zamilkło, nie zastygło jej serce nękane zawodami i boleściami życia.

Cieszyła się dobremi uczynkami innych, pomocą niesioną potrzebującemu, wsparciem danem ubogiemu, pocieszeniem pragnącego pociechy.

Po długiem niewidzeniu, przy pierwszem spotkaniu, mówiła mi zradością o wyjednanem pozwoleniu na podróż i udzielonem wsparciu człowiekowi, któremu przyjść w pomoc pragnęła a nie zdołała. Radowała się wszelkiem dobrem, bo w sercu dobre chęci, dobre uczucia dla możnego litościwego i ubogiego cierpiącego żywiła. Uznawała chętnie zawsze i wszędzie cnotę i zasługę, a w każdym człowieku szanowała możebność cnoty, lub chęć poprawy. Nigdy nie potępiała nikogo, złe jednak postępki boleśnie duszę jej raziły. Śledziła w każdym myśl szlachetną lub użyteczną, każde dobre, choćby niewypowiedziane jeszcze a przez innych zapoznane uczucie. Do znękanego, zasmuconego, obie wyciągała dłonie.

Anielską etykietę w domu zaprowadziła: tego najchętniej najpierwej przyjmowała, który jej najwięcej, najspieszniej potrzebował.

Korzyła się jawnie przed Panem. Własne lub innych ułomności pobudzały ją do wewnętrznej modlitwy. Kochała, wierzyła i ufała w Bogu; to też, duch jej namaścił pięknym i pełnym godności spokojem twarz jej po zgonie i zdał się mówić o wierze i zmiłowaniu nad żyjącemi i zmarłemi w Panu. *R.*

Przyjechali do Krakowa od 10go do 11go listopada.

HOTEL POLLERA: M. Rabe kupiec, Liberman kupiec, S. Freund kupiec, C. Gabriel, M. Lewi kupiec, H. Con kupiec, W. Most kupiec, M. Jaker kupiec, Kalz kupiec, z Wiednia. Kalz kupiec, Silberman kupiec, z Gliwic, S. Białobrzeski wł. dóbr, hr. Krukowiecka wł. dóbr, X. Płyszyński z Galicyi, J. Silberfeld kupiec, z Zabrza, O. Schefer kupiec, z Mysłowic, Rukstina kupiec, z Gdańska, J. Haberfeld kupiec, z Oświęcimia, Adler kupiec, z Hamburga, Feidler kupiec, z Wrocławia, Goldstiker kupiec, Raparport kupiec, z Prus, O. Sening kupiec, Just kupiec, z Lipska, F. Giełdanowski, z Bilska, M. Blimel z Prosnic, Aleksandra Janikiewicz z Jarosławia, M. Sachs kupiec z Drezna, W. Schlegir kupiec z Berlina.

HOTEL DREZDENSKI: Józef Kapliński ob. z Królestwa, Jan Pleszowski wł. dóbr, z Przybradza, H. Sadowski kupiec z Wrocławia, Szymański wł. dóbr, z Galicyi.

HOTEL POD ROŻĄ: Kazimierz Linowski wł. dóbr, Stefan Kubiczek wł. dóbr, Kajetan Bajer wł. dóbr, A. Strzelbicki ob., Jan Skrzyński wł. dóbr, Ignacy Rzewuski wł. dóbr, z Kongresówki, Alfred Stecki ob., z Galicyi, F. Gantard kupiec, z Wiednia.

HOTEL SASKI: X. Leopold Otto z Cieszyna, Dr Juliusz Melnik kand. adw. z Pragi, Marya hr. Stadnicka wł. dóbr z Podola rosyj., Tadeusz Schram z żoną, Franciszka Nowicka z Kongresówki, Seweryn Karpuszko inżynier z Węgier, Antoni Złotnicki z żoną pułkownik z Kijowa, Teodor Jełowicki wł. dóbr z Wołynia, Aleksander ks. Lubomirski wł. dóbr z Galicyi, Konstanty Popiel, wł. dóbr z Kongresówki, Stanisław Sadowski z siostrą wł. dóbr z Przybenic, Jakób Longo jenerał armii włoskiej z Neapolu, Isaj Bagdatow jeneralny radca z familią z Kaługi, Władysław Urbański wł. dóbr z Wiednia, Ludwik hr. Wodzicki wł. dóbr z Tyczyna, Teodora Więckowska z Tarnowa, Klementyna hr. Orłowska wł. dóbr, Emil Beck guwerner, Julia Murphy guwernantka z Jarmoliniec.

Przegląd Polityczny.

Depesze Telegraficzne.

Paryż 9 listop. *Journal officiel* ogłasza dekreta, które unieważniają uchwały rad powiatowych w Villefranche, Toulouse i Bordeaux; tenże dziennik mówi, iż od d. 1 do 5 listopada, wliczając trzy dni świąteczne, sądy wojenne wydały 43 wyroków i uchwaliły wypuścić 210 obwinionych. Minister wojny zarządził, aby komisya francuska urzędująca w Metz, zwiniętą została d. 30 b. m.

Paryż 9 listop. Zapewniają, że ilość biletów bankowych będących w obiegu wynosiła wczoraj około 2 300 milionów; sądzą, że bank podwyższy diskonto.

Wersal 9 listop. Komisya ułaskawień mająca się jutro zebrać, będzie miała przedłożonych sobie około 15 wiązek aktów, które wymagać będą kilka posiedzeń dla załatwienia. Komisya nieustająca zgromadzenia narodowego będzie szczególnie rozbierała kwestye finansowe. Utrzymują, że nie zajdzie potrzeba powiększenia biletów bankowych w obiegu przed zebraniem się zgromadzenia.

Bruksella 9 listop, *Journal de Bruxelles* mniema, że wystąpienie *Nordd. allg. Ztg* przeciw Belgii pod pozorem sojuszu między „czerwonym“ a „czarnym“ Internationalem, jest wstępem do wyprawy zaborczej. Dziennik ten pyta, czy Niemcy chcą wobec Belgii przyjąć rolę postrachu, jaką odgrywała dotąd Francya? (Nie inaczej tłómaczyliśmy ten artykuł berlińskiego dziennika, jak, że jest on pierwszą skazówką zaborczych planów pruskich. *Red.*)

Londyn 10 listop. Na wczorajszej uczcie u lorda majora, Gladstone miał mowę, w której wykazywał, że Anglia nie ma dziś na całym świecie żadnego sporu ani zatargów. Będzie ona umiała zawsze utrzymać się na stanowisku swojem w rodzinie europejskiej; dalej winszuje Anglii, że położenie jeograficzne ochrania ją od pewnych niebezpieczeństw i pozwala jej spoglądać bezstronnie na spory europejskie. Nigdy pokój Europy nie był tak pewnym jak dziś. Minister zaprzecza, aby Anglia mogła przeszkodzić wojnie. Oddaje on pochwały Belgii, jako mogącej służyć za wzór w Europie, wyraża się przyjaźnie o Ameryce i spodziewa się, że traktat washingtoński będzie precedensem rozwiązywania wszystkich sporów międzynarodowych. Rząd angielski nie trwoży się Internationalem.

Rzym 9 listopada. Król przybędzie tu 17go i stanie w Kwirynale. Królewicz jest tu spodziewany z żoną w tym tygodniu. Od d. 1 stycznia zaprowadzony będzie w całej armii nowy regulamin znacznie uproszczony dla wewnętrznéj administracyi poszczególnych oddziałów wojskowych. W zjeździe robotników otwartym d. 11 b. m. bardzo mała liczba ich wzięła udział; obrady zamknięto nic ważnego niepostanowiwszy. Nie przyczynił się ten zjazd do zbliżenia się między garibaldistami a mazzinistami.

Madryt 9 listop. Na kongresie oświadczył Zorilla, że jako minister nie sprzeciwiał się istnieniu Internationala, gdyż statuta jego nic takiego nie zawierały w sobie, z czem przeciw niemu występowano w kongresie. Nie przyznaje on żadnego ścieśnienia praw osobistych, prócz takiego, które konstytucyą jest określone. Uważa on ustawy dotychczasowe za wystarczające przeciw Internationalowi i oświadcza się przeciw wotum zaufania dla ministerstwa, gdyż jest tego zdania, że gabinet obecny nie jest dość energicznym. Rios Rosas zaprzecza, aby wotum nagany wyrzeczone dla Internationala, miało znaczenie wotum zaufania dla rządu. Zorilla oświadcza w końcu, że on i jego przyjaciele wstrzymają się od głosowania.

Dziennik *La Presse espagnole* ogłasza manifest wzywający do zawiązania stowarzyszenia przeciw Internationalowi i przeciw zwolennikom niepodległości Kuby. Dziennik ten wzywa rząd do obrony ojczyzny i społeczności przeciw jednemu i drugim. Stowarzyszenie prowadzić będzie zaciętą walkę z zasadami wywrotu. Wiele dzienników przystąpiło do tego manifestu.

Bukareszt 9 listop. Izba jest wreszcie dziś w komplecie dozwalającym wydawać uchwały. Komisya adresowa odbyła na żądanie rządu tajne posiedzenie dla wysłuchania jego oznajmień.

N. fr. Presse doniosła wczoraj o audyencyi hr. Bellegarda, jenerała adjutanta, u N. Pana, dlatego zapewne, ażeby okazać, że pogłoska o jego dymisyi była fałszywą. Tenże sam dziennik donosząc o wyjeździe wczoraj do Pesztu hr. Andrassego, zapewnia, że ma w niedzielę wrócić do Wiednia dla objęcia wydziału spraw zewnętrznych. Mniemamy, że równocześnie rozstrzygnąć się będzie musiała kwestya osobista ministra hr. Lonyaya, czy przejdzie na prezesa gabinetu do Pesztu, czy też poda się do dymisyi. Powtarzają bowiem, że nie pozostanie w wydziale finansowym ministerstwa państwa, którym obecnie zarządza. Być może, ale ustąpienie hr. Lonyaya musiałoby mieć inne powody, nie ten, jaki podają. Ministerstwo państwowe nie może być bowiem, jak piszą, całkiem węgierskie. A dlaczego nie, jeżeli węgierski będzie miało kierunek? Dlaczegóżby dwóch Węgrów nie miało w niem zasiadać? Cóż lepszego, że Niemiec będzie ministrem, jeżeli wpływ ma być węgierski? Antagonizmu w łonie ministerstwa doświadczaliśmy już dosyć, spróbujmy też harmonii. Wszak p. Lonyay już z p. Andrassym w jednym gabinecie w Peszcie zasiadał, czemużby nie mógł być z nim w jednem ministeryum w Wiedniu. Niesłychanie bylibyśmy ciekawi widzieć raz rzeczy po prostu prowadzone. Skoro przewaga stanowczo jest węgierska, czemuż nie Węgrzy mają ją wykonywać, zwłaszcza w ministeryum państwowem.

Bądź co bądź, wszystkie wiadomości zgadzają się na to, że p. Lonyay opuści urząd swój w gabinecie państwowym. Na jego miejsce przeznaczają powszechnie bar. Holzgethana, dziś prezesa tymczasowego gabinetu przedlitawskiego. Tak więc bar. Holzgethan będący dziś ministrem finansów przedlitawskim, zostałby ministrem skarbu państwowym. Nie śmiemy rozstrzygać, czy jest w tem różnica co do godności, która posada wyżéj stoi w hierarchii biórokratycznéj, ale przytoczymy z przyjemnością, że bar. Holzgethan zapytany, jaką z tych dwóch posad zająć sobie życzy i którą uważa za silniejszą, odpowiedział: „Siła mojéj pozycyi leży w tem, że nie mam do niéj żadnéj słabości (*die Stärke meiner Position liegt darin, dass ich keine Schwäche für dieselbe besitze*)“.

Zdaje się, że jeśli bar. Kellersperg usunął się od poleconej sobie i podjętej misyi, to tylko na chwilę. *N. fr. Presse* pisze, że po onegdajszej z hr. Andrassym rozmowie, bar. Kellersperg przystąpił do dzieła i przedłożył NPanu program: poczem przyjdzie skład gabinetu. Dziennik ten, który z przykrością wyznajemy, jak mamy powody mniemać, nie jest przyszłemu szefowi gabinetu obcym, wymienia w nowem ministerstwie p. Lassera, szwagra p. Kellersperga, jako ministra spraw wewnętrznych, p. Stremayera oświecenia, a p. de Pretisa handlu.

Tyle co do składu osób: program według *N. fr. Presse* odpowiada ministerstwu spraw wewnętrznych. Powrót bez zastrzeżenia do konstytucyi, usunięcie wszelkich projektów ugodowych, gruntowna zmiana administracyi — oto treść jego. Najśpieszniejsze zwołanie Rady państwa, aby przed Nowym Rokiem budżet uchwalić. Sejmy: Morawski, Czeski, Górno austryjacki, Kraiński, Dalmacki, Bukowiński i ewentualnie Galicyjski mają być rozwiązane. Jeżeli Cesarz przyjmie ten program stanowczo, o co właśnie idzie, pisze *N. fr. Presse*, wtedy br. Kellersperg przystąpi do złożenia gabinetu.

Czy należy dać wiarę tym wiadomościom? Czy *N. fr. Prese* nie przygotowuje terenu dla przyszłego gabinetu, podając program taki, po którym każdy podobać się musi. Bardziej centralistycznego programu nie postawiłby żaden wiernokonstytucyjny nawet p. Giskra. Bo przecież bezpośrednich wyborów nie można postawić obok bezwzględnego powrotu do konstytucyi. Czy doprawdy br. Kellersperg usuwa wszelkie projekta ugody? Trudno uwierzyć skoro jak wiemy, hr. Andrassy świeżo powiedział, że z Galicyą każdy dziś rząd układać się musi. Może to ma znaczyć właśnie owo „*eventuel*“ tyczące się rozwiązania sejmu galicyjskiego. Wiemy, że to ulubiona forma *N. fr. Presse*; ale wiemy także, że przy pierwszym składzie gabinetu przez nią podanym — ewentualnie znaczyło tylko wątpliwość jej samej a nie Cesarza; a teka rolnictwa dana przez nią p. Grocholskiemu w drugim spisie ministrów była tendencyjnym i obrachowanym fałszem.

Na posiedzeniu parlamentu niemieckiego we czwartek oświadcza Bebel, że lubo nie powiedział nic takiego wczoraj w izbie, coby uprawniało izbę do odebrania mu głosu, wszelako sąd o tym postępku zostawia opinii publicznej; musi jednak protestować przeciw naruszeniu przez izbę regulaminu, gdyż lubo prezes przerwał mu dwukrotnie, ale nie wezwał go dwukrotnie do porządku. Sprawę tę przekazano komisyi. Izba uchwaliła zaprowadzenie ustawy rękodzielniczej w Wirtembergii i Badenie i przystąpiła do obrad nad wnioskiem Lassera o zmianę jednego ustępu konstytucyi. Wniosek brzmi: „W miejsce Nr. 13 art. IV konstytucyi cesarstwa Niemieckiego, wchodzi następujące postanowienie: Wspólne prawodawstwo pod względem całego prawa cywilnego, prawa karnego i postępowania sądowego oraz organizacyi sądów należy do kompetencyi cesarstwa. Znaczy to, że władze prawodawcze, jakoto parlament i korona mają prawo orzekania na drodze ustawodawczej pod względem kodeksów cywilnych i karnych, procedury oraz urządzenia sądownictwa we wszystkich krajach związkowych. Wniosek ten zmierzał w ogóle do ujednostajnienia ustaw cywilnych i karnych w całych Niemczech, jak to wyłuszczył sprawozdawca Miquel, ale niektórzy mowcy wprowadzili motywa wykazujące, że wniosek spowodowany jest zamiarem zniesienia ustaw o małżeństwie w Bawaryi. Po krótkich obradach, uchwalony został wniosek w pierwszem i drugiem czytaniu.

Nordd. allg Ztg. wyrzuca prasie francuskiej, iż na słowa jej przyjacielskie odpowiedziała szyderczo. Przypomnieć należy, że organ ten rządowy berliński wyraził się, iż niknie u narodu francuskiego niechęć i zawiść do Niemiec. Niezręczne to odezwanie się rozdrażniło prasę francuską. Dziś tłumaczy się *Nordd. allg. Ztg*, że wyrażenie jej nie było wypływem rządu. Dalej zaś wymawia prasie paryskiej, iż nie przyczynia się do utrwalenia pokoju, podejrzywając każde słowo z Niemiec wyszłe albo też licząc na obcą interwencyę, do czego niema żadnych widoków.

Hr. Harcourt mając wrócić do Rzymu oświadczył, iż nota z d. 26 kwietnia do Favra, którą tenże umieścił w dziele swojem ostatniem dziele, podaje błędnie przytoczone przezeń słowa Ojca Sgo, a mianowicie, że Papież nie powiedział, iż się zrzeka krajów swoich, lecz, że lubo rządy są mu ciężarem, sumienie nakazuje mu domagać się zwrotu posiadłości swoich.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu.“

Berlin 11 listop. Dziś odbył się podług programu obchód odsłonięcia pomnika Schillera (na *Gensdarmen-Markt*) w obecności wielkich tłumów ludu, oraz Cesarza, królewicza i książen, wielu znakomitych osób, ministrów, deputowanych itd. Rozpoczęto obchód starą pieśnią kościelną. Po oddaniu pomnika miastu, odczytaniu dokumentów i mowie bumistrza Seydla, zdjęto osłonę z pomnika wśród okrzyków ludu, który odkrył głowy. Zakończono zaś obchód jedną z pieśni Schillera.

Berlin 11 listop. *Norddeutsche allg. Ztg* rozbiera zmianę osób w Austro-węgierskiej monarchii i kładzie na to nacisk, że zmiany te żadnego nie wywrą wpływu na stosunki przyjacielskie między Austro-Węgrami a Niemcami.

Berlin 11 listopada. Jenerał Podbielski, dawniej kwatermistrz głównego sztabu, a teraz szef sztabu naczelnego, przeniesiony został w stan rozporządzalności.

Paryż 11 listop. Rada departamentu Sekwany przez uszanowanie dla ustawy, która zabrania politycznych uchwał radom departamentowym, odrzuciła wniosek, aby wyraziła życzenie amnestyi i zniesienia stanu oblężenia.

Wersal 10 listop. Ajencya Havasa pisze: Mianowanie ks. Orłowa posłem rosyjskim w Paryżu, jest rzeczą pewną. Nie jest prawdą, aby rząd zamierzał wnieść na zgromadzenie narodowe wniosek o skazanie rodziny Bonapartów na wygnanie.

Rzym 11 listopada. Hr. Harcourt, poseł francuski przy Stolicy Apostolskiej, przybył tutaj napowrót. Wylew Tybru zagraża.

Madryt 10 listop. Kongres z powodu kwestyi „Internationala“ uchwalił wotum zaufania dla rządu 191 głosami przeciw 39. Radykaliści wstrzymali się od głosowania.

Stokholm 10 listopada. Król wyjeżdża do Norwegii. Hr. Platen mianowany został ministrem spraw zagranicznych (w miejsce zmarłego hr. Wachtmeistra).

Konstatynopol 11 listop. Cholera silnie się wzmaga.

Kursa. Wiedeń 11 listopada. god. 2 min.— 5% zjedn. dług państwa banku 57·45. — Zjedn. dług państwa w srebrze 67·35. — Losy z r. 1860 99·30 Akcye banku 796· — Akcye kredytowe 303.60. — Londyn 116·70. — Srebro 116·75. — Dukat 5·61. — Lombardy 199·10. — Losy z roku 1864 139·—. — Akcye franco-austr. 121·70. — Napoleony 9·34—. Akcye kol. gal. Karola Ludwika 259·—. — Akcye kol. Lwow.-Czerniow. 170·50 — Akc. kol. północ.-wschod. 163·—. — Akcye banku związków. (Vereinsbank) 102·—. — Akcye banku jeneral. —·—. — Renta w srebrze 67·40. — Oblig. indemniz. gal. 75·50. — Akcye banku wiedeń. dla obrotu ogoln. 179·50. Akcye anglo.-banku 260·60. Akcye kol. rządow. 394·—. — Akcye kol. siedm. 174·—. — Akcye kol. Rudolfa 161·50. — Akc. kol. Pardubic. 181·50. — Akcye kol. północ. 213·50.— Tramway 213·50.— Akcye banku budowy 90·—.— Akcye kol. wschod. 118·50.— Akcye kolei Alföld. 184·50.— Akcye banku anglo-węgiersk. 97·—.— Usposobienie giełdy: bezczynne.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY

Antoni Kłobukowski.

Wezwanie!

L. 14476. (1595-1-3)

Sejm królestwa Galicyi i Lodomeryi uchwalił nagłość budowy około ośmdziesięciu mil dróg, za krajowe uznać się mających, których studya będą rozpoczęte z wiosną 1872 roku. Inżynierowie ukwalifikowani, którzyby życzyli sobie zająć się trasowaniem a następnie sporządzeniem projektów dla tych dróg, zechcą wnieść podania do Wydziału krajowego we Lwowie **najdalej do 1go Stycznia 1872 r.**, załączając oryginały lub wierzytelne odpisy posiadanych dokumentów, wyjaśniających ich kwalifikacyę. Każdy Inżynier wyrazi w podaniu zobowiązanie stawienia się we Lwowie **na dzień 15go Marca 1872 r.**, jeżeli będzie przez Wydział krajowy wezwanym.

Warunki, na jakich mogą być Inżynierowie przyjęci, są następujące:

a) Wynagrodzenie 100 *złr.*, miesięcznie w ciągu sześciu do siedmiu miesięcy; mniej więcej połowę tego czasu na gruncie, drugą zaś połowę we Lwowie Inżynier spędzić będzie obowiązany.

b) Inżynierowie, potrzebni następnie do prowadzenia budowy tych dróg, będą wybrani z liczby Inżynierów trasujących, ktorzy umiejętnie i sumiennie wywiążą się ze swego zadania.

Z Rady Wydziału krajowego.

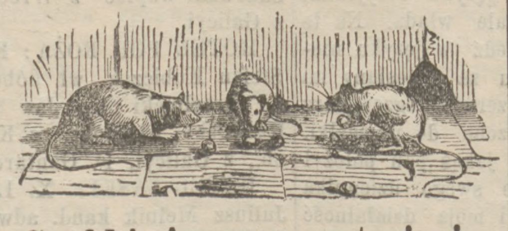
We Lwowie dnia 3 listopada 1871 r.

Ostrzeżenie!

Ponieważ nigdy pożyczek pieniężnych nie zaciągamy, przeto i wekslów żadnych nie wystawiamy; oświadczamy więc, że gdyby się pojawiły jakie weksle z naszemi podpisami, takowych płacić nie będziemy. (1644-3-3)

Kraków d. 5 Listopada 1871 r.

Władysław i Marya Artwińscy.



Kurs papierów i pieniędzy.

Kraków 11 listopa.	żądają	płacą
Sreb. now. obr. 100 zł.	28 50	28 —
Listy zast. pol. z kup.	90 —	88 75
Bankn. pol. za 100 złr.	415	411
Ruble ros. za 100 rub.	161½	160
Talary prus. za 100 tal.	177	175½
Bankn. prus. za 150 złr.	85¾	85
Srebro nowe austr.	117¾	116½
Dukat ważny	5 69	5 56
Napoleon d'or.	9 40	9 30
Półimperyały rosyjsk.	— —	— —
4% gal. listy zas. z kup.	76¾	75¼
5% „ „ „ „ „	86½	85¼
Obl. indemniz. z kup.	76½	75½
Akc. k. g. z dyw. bez k.	262	257½
„ L. Czerniowieck.	173	170
Akcye B. G d. H. i P.	72 —	70 —
Listy aust. zak. kr. z.	— —	— —
„ 6% ban. rustyk.	— —	— —
Listy galic. ban. hip.	— —	— —
Losy prem. węg.	102 —	98 50
Wiedeń 10 listopa.		
5% zjed. dług pań. ban.	57 50	57 40
5% „ „ „ sreb.	67 60	67 40
„ Obl. ind. niż. Aust.	96 —	95 —
„ „ „ czeskie	99 —	98 -
„ „ „ węgiersk.	80 50	80 —
„ „ „ galicyjsk.	76 —	75 50
„ „ „ bukowiń.	74 50	73 75
„ „ „ siedmiog.	76 50	75 25
Pożyczka głodowa	— —	— —

	żądają	płacą
5% węg. pożycz. kol. (po 300 frk.) 120 złr.	109 75	109 50
Listy zastawne.		
5% Banku nar. los.	— —	— —
4 „ galicyjskie	75 —	73 —
5 „ „	— —	83 -
6 „ gal. zakł. kr. włoś.	91 —	90 50
5 „ węgiersk. losow.	89 —	88 50
5 „ zakł. kred. austr.	104 75	104 25
5 „ zakł. kred. austr. spłacal w 33 lat.	87 25	86 75
5% Domin. pań. 120 fl.	121 75	121 25
Pożyczki loteryjne.		
Losy pożycz. z r. 1839	291 —	290 —
„ „ „ 1854	92 50	91 50
„ „ „ 1860	99 50	99 25
„ „ „ 1864	138 25	138 —
„ Comorente	25 —	24 50
„ Kredytowe	185 —	184 50
„ żeglugi parowej na Dunaju	97 50	97 —
„ księcia Salm	43 50	42 50
„ „ Palfy	29 —	28 —
„ ks. Klary	38 —	36 —
„ hr. St. Genois	32 50	31 50
„ miasta Budy	33 —	32 —
„ ks. Windischg.	25 50	25 —
„ hr. Waldstein	23 —	22 —
„ hr. Keglevich	16 —	14 —
„ Rudolfa	15 50	14 50
Akc. banku i przem.		
Banku narod. austr.	795 —	793 —
Zakładu kredytowego	304 30	304 10
Żeglugi par. na Dun.	576 —	574 —

	żądają	płacą
Kolei półn. Ferdynan.	2140	2155
„ rządowej fr. a.	395 —	394 —
„ zachodn. c. El.	246 50	246 —
„ Pardubickiej	182 —	181 50
„ południowej	199 —	198 80
„ Galicyjskiej	260 50	260 —
„ Czerniowieckiej	170 50	169 50
Kol. węg. półn. wsch.	163 —	162 50
ks. Rudolfa 200 fl. w. a.	161 —	160 50
Akc. kol. Alf. fiumań.	185 75	185 25
„ „ Kosz.-Bogum.	194 —	193 50
„ „ Siedmiogrodz.	174 —	173 50
„ „ Cisańskiej	248 —	247 50
„ „ wschod. węg.	120 50	120 —
„ „ austr. północ.-wschodniej	224 —	223 —
„ „ Franc. Józefa	211 75	211 25
Akcye bank. anglo au.	261 50	261 —
„ „ angl. węg.	97 50	96 50
„ Zakł. kred. węg.	125 —	124 50
„ bank. frank. austr.	121 60	121 40
„ „ węgierskiego	98 —	97 50
„ „ kraj. galicyj. we Lwowie	— —	— —
„ wied. d. obr. płod.	158 —	157 —
„ galic. hipoteczn.	—	123 —
„ austr. związkow.	102 75	102 25
„ dla obrot. ogól	180 —	179 50
„ Tow. han. pł. leś.	32 —	31 —
Obligi pierwszeństw.		
Kol. Ces. Elż. 5% za 100 fl. k. m.	— —	— —
„ (sr. pr. 100 fl. w. a.	— —	95 50
„ (Emis. 1862) „ „ „	94 —	93 50
Kolej rząd. St. 500 fr.	135 50	134 50
„ „ Emis. 1867 „	134 —	134 —

	żądają	płacą
Kol. połud. St. 500 fr.	111 —	110 75
„ Bony 1870-1874 6%	229 —	230 —
„ pół. C. F. 100 fl. m. k.	90 50	90 -
„ „ „ za 100 fl. w. a.	87 50	86 50
„ „ w sreb. 5% w. a.	105 25	104 75
Kol. zachod. Czes. za 100 fl. w. a. sr. 100 fl. w. a.	93 70	93 40
Kol. połud.-pół. niem. — 5% — za 100 fl.	— —	— —
— — w srebrze „	97 —	96 75
Kol. Gal. K. L. 300 fl. w. a. (w srebrze 5% za 100)	105 50	105 —
Kol. Gal. K. L. Emis. II.	101 50	101 25
Kol. Lw. Cz. po 300 fl. (w srebrze 5% za 100)	79 50	79 25
„ „ „ Emisya 1867.	90 75	90 50
Kol. Sied. fl. 200 w. a.	90 25	90 -
„ ks. Rudolfa po 300 fl. (w srebrze 5% za 100)	91 —	90 75
Kol. pół. czes. po 300 fl. (w srebrze 5% za 100)	102 50	102 -
Tow. Żegl. par. na Dun. za 100 fl. w. a.	101 50	100 50
Austr. Loyd 100 fl. m. k.	— —	— —
Tow. prags. przem. żel. po 300 fl.	102 50	102 —
Waluty.		
Cesarskie korony	— —	— —
„ dukat na wagę	— —	— —
„ „ obrączk.	5 60	5 59
Złoto al marco	— —	— —
Napoleondory	9 34	9 33
Fryderyki	— —	— —
Luidory (niemieckie)	— —	— —
Suwereny angielskie	11 75	11 65

	żądają	płacą
Imperyały rosyjskie	— —	— —
Srebro	117 —	116 75
Srebro, kupony	117 —	116 65
Talary związkowe	— —	— —
Pruskie bilety kas.	$1\ 75^{25}$	1 75
Lwów 9 listopada		
Dukat holenderski	5 61	5 53
„ cesarski	5 62	5 54
Półimperyał rosyjski	9 58	9 44
Rubel srebr. rosyjski	1 90	1 84
„ papier. „	1 63	1 62
Talar pruski	— —	— —
Listy z. To. kr. gal. 5%	84 40	83 75
„ „ „ 4%	74 40	73 75
Listy zast. Banku hip.	89 20	88 75
Obligi indem. bez kup.	76 40	75 70
Akcye kol. gal. b. kup.	260 50	259 50
„ „ lwow.-czer.	172 —	171 —
Akcye Banku hip. gal.	123 —	121 75
Warsz. 9 listop.		
Listy zast. 1 ser. rub.	88 81	88 31
„ „ 2 ser. „	87 81	87 31
kupon „	— —	1 52 2/9
Listy zastaw. nowe „	88 20	87 90
kupony „	— —	1 90 1/3
Listy likwidacyjne „	73 91	73 58
kupony „	— —	1 75 5/9
Kolej warsz. wiedeńska	— —	91 —
„ „ bydgows.	67 —	— —
„ „ terespols.	— —	118 —
„ „ łodzka	101 —	100 50

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych.

		Odchodzą rano	Odchodzą po poł.	Przychodzą rano	Przychodzą po poł.
W Krakowie:	lwowski	11.30	10.28	5.41	3.13
„	„ miesz.	7.—	—	—	8.58
„	wielicki	9.—	—	—	5.31
„	wielicki we Wtorek, Piątek i Niedzielę	7.27	7.—	—	—
„	wiedeński	6. 3 / 10.10	3.30	9.52 / 11.59	9. 5
„	na Oświęć. wrocławski	6. 3	—	9.52	3.21
„	do Wrocław. mysłowic.	8.—	—	—	3.21
„	warszawski	8.—	—	—	6.30
w Wieliczce:	krakowski	—	5.—	9.38	—
w Tarnowie:	krakowski	n. 12.31	2.12	n. 12.26	2. 6
„	„ miesz.	9.52	—	9.42	—
„	lwowski	3.35	12.31	3.24	12.23
„	„ miesz.	—	5.58	—	5 48
w Rzeszowie:	krakowski	n. 2.41	5. 6	n. 2.35	5.—
„	„ miesz.	—	1.19	—	1.—
„	lwowski	n. 1.13 / 9.28	— / —	n. 1.— / 9.19	— / —
„	„ miesz.	—	2.44	—	2.24
w Przemyślu:	krakowski	5.—	7.54	4.54	7.39
„	„ miesz.	—	4.32	—	4.17
„	lwowski	— / —	6.39 / 10.48	— / —	6.29 / 10.35
„	„ miesz.	10.53	—	10.33	—
we Lwowie:	krakowski	n. 3.30	8. 7	7.37	11.—
„	„ miesz.	6.42	—	—	8.—
„	brodzki	8.52	n. 11.50	2.50	n. 7.24
„	czerniowiecki	10.49	10.20	—	—
w Brodach:	lwowski	p. 3.23	10.50	3.23	12.21
w Czerniowcach:	lwowski	—	—	7.—	9.13
w Mysłowicach:	krakowski	11.33	—	—	—
w Warszawie:	krakowski	9.—	—	—	8.51
w Wiedniu:	krakowski	8.—	5.— / 3.39	4.— / 3.50	7 31

Wydawca *Stanisław hr. Tarnowski.* Czcionkami Drukarni „CZASU" *W. Kirchmayera.* Rządzca Drukarni *Józef Łakociński.*